

# TYFLOŚWIAT



**Biblioteka,  
KTÓRĄ POLUBISZ!**

**Podpis elektroniczny  
– wygoda czy utrapienie?**

**Szkoły specjalne  
wciąż potrzebne**



Fundacja Instytut Rozwoju Regionalnego  
ul. Raławicka 58, 30-017 Kraków  
<http://www.firr.org.pl>



Utilitia sp. z o.o.  
ul. Raławicka 58, 30-017 Kraków  
<http://www.utilitia.pl>

Joanna Piwowońska

Krzysztof Pluta

K&K

Podmiotem odpowiedzialnym za publikację treści merytorycznych jest Fundacja Instytut Rozwoju Regionalnego. Podmiotem odpowiedzialnym za działalność reklamową jest Utilitia sp. z o.o. Redakcja nie odpowiada za treść publikowanych reklam, ogłoszeń, materiałów sponsorowanych i informacyjnych.



Nakład dofinansowany ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania, zmian stylistycznych i opatrywania nowymi tytułami materiałów nadesłanych do druku. Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

Wszystkie teksty zawarte w tym numerze czasopisma Tyfloświat dostępne są na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 3.0 Polska. Ponownie rozpowszechniany utwór, dostępny na tej licencji, musi zawierać następujące informacje: imię i nazwisko autora tekstu, nazwę czasopisma oraz jego numer. Zdjęcia zawarte w czasopiśmie chronione są prawem autorskim i ich przedruk wymaga zgody autora.

## W numerze

### 3 Biblioteka, którą polubisz!

Damian Przybyła prezentuje Bookshare i Lobos, wirtualne biblioteki o światowym zasięgu, których misją jest przybliżanie czytelnictwa osobom z niepełnosprawnościami.

### 16 Szkoły specjalne wciąż potrzebne

W ramach cyklu przybliżającego najlepsze materiały, jakie ukazały się na łamach czasopisma, przypominamy tekst Moniki Kacprzak. Autorka stara się odpowiedzieć na pytanie, czy trend, zgodnie z którym wszystkie dzieci z niepełnosprawnościami powinny uczęszczać przede wszystkim do szkół ogólnodostępnych, jest właściwy i czy możliwa jest całkowita rezygnacja z prowadzenia szkół specjalnych.

### 25 Podpis elektroniczny – wygoda czy utrapienie?

Tomasz Amsolik przygląda się dostępności podpisów elektronicznych, zarówno tych niekwalifikowanych, jak i kwalifikowanych, porównując przy tym przydatność poszczególnych rozwiązań..

### 43 Dostępność służby zdrowia z punktu widzenia osoby niewidomej

Tomasz Amsolik, z dużą dozą humoru i przekąsem, opowiada o dostępności placówek opieki zdrowotnej dla osób niewidomych

### 51 Grudniowy cykl webinarów „Poniedziałki z Innowacjami”

Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Krakowie oraz Fundacja Instytut Rozwoju Regionalnego zapraszają na kolejne webinaria poświęcone innowacjom społecznym

Damian Przybyła



# Biblioteka, KTÓRĄ POLUBISZ!

Wydarzenia ostatnich miesięcy przyczyniły się do ogromnego wzrostu znaczenia treści cyfrowych w naszym życiu oraz wzrostu znaczenia naszej aktywności w cyfrowym świecie, zmieniając niemalże z dnia na dzień otaczający nas świat, tak ten fizyczny, jak i ten rozumiany jako przestrzeń interakcji społecznych.

Restauracje prawie nie mają gości i przerwali się na dostawy do domu. Częściej i chętniej robimy w sieci zakupy, bierzemy udział w live-ach koncertowych, wirtualnych spektaklach teatralnych i innych wydarzeniach. Epidemia sprawiła, że mając do wyboru załatwienie czegoś zdalnie lub osobiście, wybierzemy

raczej ten pierwszy sposób. Dotyczy to także korzystania z bibliotek.

Jednym z wygodnych sposobów na korzystanie z zasobów bibliotek jest używanie do tego celu dostępnej na platformach mobilnych aplikacji EasyReader. Sam z niej korzystam. Ponieważ potrafię czytać po polsku, angielsku i rosyjsku, a wspomniana aplikacja w jednym ze swych okien gromadzi liczącą około trzydziestu pozycji listę bibliotek z całego świata, pomyślałem, że dobrze byłoby sprawdzić, na ile instytucje te dostępne są dla czytelników spoza krajów, w których się znajdują.

## A oto czego się dowiedziałem...

Wiadomości, jak to zwykle w takich wypadkach bywa, są dobre i złe. Zacznijmy od tych dobrych. Po pierwsze, z otwartością bibliotek na czytelników zagranicznych jest lepiej niż jeszcze kilka lat temu. Gdy w roku 2014



**Restauracje prawie nie mają gości i przerwali się na dostawy do domu. Częściej i chętniej robimy w sieci zakupy, bierzemy udział w live-ach koncertowych, wirtualnych spektaklach teatralnych i innych wydarzeniach. Epidemia sprawiła, że mając do wyboru załatwienie czegoś zdalnie lub osobiście, wybierzemy raczej ten pierwszy sposób.**

rozpocząłem pracę na stanowisku redaktora Tyfloświata, skorzystanie z jakiegokolwiek zagranicznej biblioteki dla niewidomych w trybie online było, jeśli nie niemożliwe, to w każdym razie bardzo utrudnione, a ilość udostępnianych takim czytelnikom zbiorów niewielka. Obecnie rosyjska biblioteka książek mówionych Logos – mam istotne powody, by upierać się przy nazywaniu tej biblioteki w taki, wydawać by się mogło staroświecki sposób, ale o tym poniżej – jak i dysponująca największymi na świecie zbiorami, które przygotowano z uwzględnieniem wymogów dostępności, amerykańska biblioteka Bookshare, mają własne, proste w zastosowaniu procedury rejestracji zagranicznych czytelników, a co więcej, deklarują swój międzynarodowy, jeśli nie wręcz globalny charakter.

Po drugie, w związku z wejściem w życie traktatu z Marrakeszu, należy oczekiwać z jednej strony ujednoczonego podejścia do czytelników ze specjalnymi potrzebami na całym świecie, a co za tym idzie, z wielkim prawdopodobieństwem można przypuszczać, że liczba źródeł dostępnych dla czytelników z całego świata będzie systematycznie rosła. Digitalizacja to proces powoli kształtujący nowe oblicze świata. Żyjemy w okresie przejściowym między znanym nam dobrze społeczeństwem, które w uproszczeniu można nazywać społeczeństwem tradycyjnym lub, jeśli wolicie, analogowym, a nowym, cyfrowym społeczeństwem informacyjnym. Za dziejącymi się na naszych oczach przemianami często nie nadążają instytucje i mechanizmy polityczne czy prawne. W warunkach tak opisanego okresu

przejściowego nikogo nie powinno więc dziwić, że są biblioteki, które wprawdzie ze względu na lokalne ograniczenia prawa autorskiego nie udostępniają pełnych zbiorów wszystkim zainteresowanym, ale tam, gdzie to tylko jest możliwe, chętnie dzielą się swoimi zasobami, ale też są i takie, które wprawdzie nie deklarują wprost dostępności swych zbiorów dla każdego, kto chciałby z nich skorzystać, ale żadnemu zainteresowanemu, o ile spełnia wynikające z niepełnosprawności warunki udostępniania zbiorów, nie odmawiają.

Tu ciekawostka pokazująca absurdy okresu przejściowego.

Brytyjska biblioteka dla niewidomych, prowadzona przez Królewski Narodowy Instytut dla Niewidomych RNIB chętnie wypożycza papierowe książki brajlowskie. Gdy zapytałem o możliwość korzystania z książek brajlowskich przygotowanych czy to jako pliki BRF, BRL, DAISY, czy też EPUB lub w innym dowolnym formacie cyfrowym, poinformowano mnie, że wszelkie zbiory w formatach cyfrowych udostępniane są jedynie obywatelom lub mieszkańcom Zjednoczonego Królestwa.

Sytuacja wydaje się o tyle dziwna, że działająca w Szkocji Seeing Ear Library, biblioteka specjalizująca się w udostępnianiu osobom z dysfunkcją wzroku książek w formie cyfrowej, udostępnia swe zbiory każdemu, kto posiada wynikające z niepełnosprawności uprawnienia do korzystania z tych zbiorów.

A złe wiadomości?

Myślenie kategoriami społeczeństwa informacyjnego nie jest bynajmniej powszechne. Wiele bibliotek, np. kanadyjska CELA Library, wprost deklaruje chęć wspierania jedynie lokalnej społeczności osób z dysfunkcją wzroku. O ile w przypadku papierowych kopii książek w formatach dostępnych takie

ograniczenie wydaje się zrozumiałe, o tyle w przypadku dokumentów cyfrowych, których dowolne powielanie i dystrybucja nie wiąże się z praktycznie żadnymi ograniczeniami natury materialnej, obostrzenie takie wydaje się być anachroniczne.

Gwoli uczciwości należy tutaj dodać, że jakkolwiek nasza biblioteka DZDN należy do grona prekursorów w dziedzinie udostępniania swych zbiorów za pośrednictwem sieci, to krajowe regulacje związane z wypożyczaniem tychże, np. niemożność korzystania z pobierania książek z biblioteki online tylko dlatego, że mieszkamy poza granicami Polski, trzeba uznać za, jeśli nie bardzo przestarzałe, to w każdym razie wymagające dostosowania do wymogów społeczeństwa informacyjnego.

## Pomówmy wreszcie o bibliotekach

Wśród obsługiwanych przez EasyReader bibliotek znalazłem zaledwie dwie biblioteki dla osób z niepełnosprawnością uniemożliwiające normalne korzystanie ze źródeł drukowanych, które deklarują dostępność swoich zbiorów dla czytelników spoza granic kraju, na którego terytorium się znajdują. Umieszczone powyżej długie, choć precyzyjne określenie dotyczące bibliotek, o których będzie mowa poniżej wynika stąd, że EasyReader obsługuje, oprócz bibliotek dla niewidomych, także otwarte zbiory dzieł dostępnych w domenie publicznej.

My skupimy się na bibliotekach udostępniających materiały w formatach dostępnych dla osób z dysfunkcją wzroku.

## Pismo i słowo

Każda biblioteka ma swoją specyfikę i myślę, że z dużym prawdopodobieństwem można powiedzieć, iż nie ma dwóch takich samych

instytucji. Widać to jeszcze bardziej wtedy, gdy biblioteka taka ściśle współpracuje z jakimś wydawnictwem lub, jak np. holenderska CBB, pełni funkcję wydawnictwa. W przypadku bibliotek kształtowanych potrzebami czytelników z niepełnosprawnościami, najważniejszymi czynnikami decydującymi o sposobie działania tych instytucji są moim zdaniem po pierwsze, definicja grupy docelowej, czyli określenie kto ma ze zbiorów biblioteki korzystać, oraz po drugie, określenie potrzeb powyższej grupy.

### **Dla kogo więc są nasze biblioteki?**

Biblioteki, o których mowa powstawały początkowo jako biblioteki dla niewidomych i słabowidzących. Z czasem okazało się, że nagrania książek mogą spełniać ważną rolę w podnoszeniu jakości życia osób starszych, ciężko chorych lub takich, które ze względu na niepełnosprawność nie są w stanie skorzystać z książki papierowej. Wiele lat trwało nim międzynarodowe ustalenia poszerzyły grupę osób, które mogą korzystać ze specjalnych bibliotek, lecz dopiero wejście w obieg źródeł cyfrowych oraz wszelkiego rodzaju czytników, odtwarzaczy i aplikacji przeznaczonych do ich obsługi stało się przyczyną przełomu w tej dziedzinie. Z jednej strony poszerzeniu uległa grupa beneficjentów z niepełnosprawnościami, z drugiej zaś granica między osobami sprawnymi a niepełnosprawnymi zaczęła się zacierać. Serwisy takie jak np. Audible, Audioteka czy Storytel nie zostały stworzone z myślą o niewidomych czy posiadających inne niepełnosprawności. Odpowiadają one na potrzeby miłośników audiobooków, jednakże rola ich w zaspokajaniu potrzeb osób z dysfunkcją wzroku, czy innymi dysfunkcjami

uniemożliwiający korzystanie z druku w formie tradycyjnej, jest nie do przecenienia.

### **A jak zdefiniować potrzeby wynikające z niepełnosprawności?**

Na pierwszy rzut oka zagadnienie wydaje się być banalne. Przecież czytamy brajlem, gadaczką, dużym drukiem, słuchamy audiobooków. Ale gdy przyjrzeć się bliżej temu potocznemu rozumieniu zjawiska, okazuje się, że słuchanie tekstu mową syntetyczną jest czymś innym niż czytanie tekstu i to do tego stopnia, że dla dobrej percepcji dokumentu musi on być przygotowany w specjalny, uwzględniający potrzeby użytkowników syntezy mowy, sposób. W tekście trzeba np. dla wygody czytelnika, umieścić nieznajdujące się w wersji przeznaczonej do tradycyjnego czytania słowa takie jak: „cytat”, „koniec cytatu” itp.

Czytanie książki brajlem jest wprawdzie zasadniczo tym samym, co czytanie jej wzrokiem, ale o ile warstwa formalna tekstu – wcięcia, akapity i inne formatowania daje się na brajla transponować i dzięki specjalnym formatom brajlowskim jest dostępna także dla użytkowników monitorów brajlowskich, o tyle warstwa graficzna stanowi poważny problem. Osobne zagadnienie to audiobooki czy książki mówione. Gdzie przebiega granica między słuchowiskiem a audiobookiem? Czy książka mówiona to po prostu stary, wychodzący już z użycia synonim dla współczesnego audiobooka? Czy tomik poezji przeczytany przez dobrego aktora wraz z dobrze dobraną oprawą muzyczną jest bliższy teatrowi słowa czy książce?

Z jednej strony stwierdzenia osób widzących, że oto pojawiła się w księgarniach lepsza, bo papierowa wersja takiej czy innej publikacji

,odbieram jako dyskryminujące, z drugiej jednak uczciwość każe postawić pytanie, jaki jest wpływ medium na percepcję niesionych przez nie treści.

Żyjemy w bardzo interesujących czasach, w czasach odnajdywania odpowiedzi na powyższe pytania. Przedstawione poniżej biblioteki zostały stworzone przez grupy ludzi poszukujących tych odpowiedzi. Przy okazji omawiania praktycznych zagadnień związanych z bibliotekami, spróbuję wydobyć także ten, jak się wydaje bardzo istotny aspekt problematyki uczestnictwa osób z niepełnosprawnościami w kulturze.

## Bookshare – czytaj tak jak lubisz

Bookshare to największy na świecie zbiór publikacji zapisanych tak, by były one nie tylko dostępne dla osób z niepełnosprawnościami, lecz także przygotowanych tak, by dawać czytelnikom nieco więcej niż zwykłą dostępność.

Katalog biblioteki obejmuje bez mała milion tytułów, a zakres tematyczny to chyba wszystkie dziedziny, które mogłyby zainteresować człowieka rozumnego. Znajdziemy więc w zbiorach biblioteki ocierające się o grafomanię harlekiny i najwyższej próby arcydzieła literatury, książki z dziedzin takich jak wszelka religia czy duchowość i w najwyższym stopniu hermetyczne rozważania z dziedzin nauki, o których istnieniu wie zaledwie niewielka garstka specjalistów. Ponieważ formatem dokumentów udostępnianych przez bibliotekę jest dokument pisany, nie znajdziemy w niej książek nagranych przez lektorów. Bookshare udostępnia swoje publikacje tak, by ułatwić czytanie ich lub, jeśli preferowaną opcją jest słuchanie, dać czytelnikom także taką możliwość. Wersja do słuchania zostanie przygotowana z wykorzystaniem dobrej jakości syntezatora mowy. Interesującą nas książkę możemy czytać w przeglądarce. Tu do wyboru jest

**Saguaro National Park** is a United States national park in Pima County in southeastern Arizona. The 92,000-acre (37,000 ha) park consists of two separate areas—the Tucson Mountain District (TMD) about 10 miles (16 km) west of the city of Tucson and the Rincon Mountain District (RMD) about 10 miles (16 km) east of the city—that preserve Sonoran Desert landscapes, fauna, and flora, including the giant saguaro cactus.

The volcanic rocks on the surface of the TMD differ greatly from the surface rocks of the RMD; over the past 30 million years, crustal stretching displaced rocks from beneath the Tucson Mountains of the TMD to form the Rincon Mountains of the RMD. Uplifted, domed, and eroded, the Rincon Mountains are significantly

<b>Saguaro National Park</b> U.S. National Park	
	
Sunset in the Rincon Mountain District of the park	
<b>Named for:</b> Saguaro, a cactus	
<b>Country</b>	United States
<b>State</b>	Arizona
<b>County</b>	Pima
<b>City</b>	Tucson, Arizona
<b>Location</b>	RMD Visitor Center <sup>[1]</sup>

Jednym z wygodnych sposobów na korzystanie z zasobów bibliotek jest używanie do tego celu dostępnej na platformach mobilnych aplikacji EasyReader.

korzystanie z dostępnego na stronie biblioteki dedykowanego czytnika lub własnego oprogramowania. Narzędzie, o którym tutaj mowa stworzono z myślą o osobach, które z różnych powodów chcą słuchać książek za pomocą mowy syntetycznej lub używać głosu syntetycznego równoległe z czytaniem tekstu na ekranie. Aby skorzystać z dedykowanego czytnika znajdującego się na stronie biblioteki, konieczne jest wyłączenie czytnika ekranu na naszym komputerze lub urządzeniu mobilnym. Do korzystania z dostarczanego przez bibliotekę czytnika najlepiej jest używać przeglądarki Google Chrome. Wymagane jest zainstalowanie dedykowanego rozszerzenia w przeglądarce. Zainteresowani znajdują wszystkie informacje na stronie biblioteki.



**W związku z wejściem w życie traktatu z Marrakeszu, należy oczekiwać z jednej strony ujednoliconego podejścia do czytelników ze specjalnymi potrzebami na całym świecie, a co za tym idzie, z wielkim prawdopodobieństwem można przypuszczać, że liczba źródeł dostępnych dla czytelników z całego świata będzie systematycznie rosnąć.**

Komunikat pojawia się podczas próby skorzystania z czytnika online.

Inne możliwości czytania to pobranie książki w następujących formatach: DAISY z obrazami, DAISY tekstowe, audio, BRF, EPUB i dokument programu MS Word. Co ważne, możemy dodawać książki do naszej listy czytelniczej. Lista taka działa podobnie jak katalog zakładek, ale mamy możliwość tworzenia własnych list czytelniczych, trochę tak jak list utworów w odtwarzaczach muzycznych. W odróżnieniu od np. katalogu zakładek znanego użytkownikom biblioteki DZDN można mieć kilka przypisanych do swojego konta list książek. Aby dodać książkę do listy czytelniczej, należy wybrać listę, do której chcemy dodać książkę, lub utworzyć nową listę. Listy czytelnicze można udostępniać innym czytelnikom biblioteki. Bibliotekarze zamieścili na stronie sporą liczbę proponowanych list czytelniczych, w tym np. kolekcję bestsellerów New York Timesa.

Biblioteka Bookshare to przede wszystkim książki w języku angielskim, ale znajdziemy tam także publikacje napisane po niemiecku, włosku, hiszpańsku, polsku, rosyjsku, łacinie, grecku czy w sanskrycie. Lista obejmuje 48 języków.

Korzystanie z serwisu jest dostępne dla wszystkich mieszkańców naszego globu, ale za dostęp do zbiorów trzeba zapłacić. Wysokość opłaty zależy od kilku czynników, ale dla klientów indywidualnych na dziś nie jest wyższa niż 50 dolarów rocznie, czy jak wolicie około 200 złotych, co okaże się kwotą jeszcze niższą, gdy pomyślimy, że koszt korzystania z ogromnych zbiorów wynosi jakieś 4 złote tygodniowo. Osoby z krajów, w których dochody mieszkańców są bardzo niskie zapłacą mniej, zaś te, które mieszkają w krajach z listy



państw wymagających pomocy humanitarnej czy takich, w których toczą się wojny, uzyskają bezpłatny dostęp do biblioteki. Bezpłatnie skorzystają z biblioteki także uprawnieni do tego uczniowie i studenci w USA.

### Rejestracja i konto

Jak już wspomniałem powyżej Bookshare to serwis płatny, a przy tym mogą z niego korzystać wyłącznie osoby, które mają do tego prawo ze względu na niepełnosprawność. Oba wymienione czynniki sprawiają, że w celu skorzystania z zasobów biblioteki musimy się w niej zarejestrować. Aby to zrobić, trzeba przejść przez procedurę składającą się z trzech kroków. W pierwszym wypełniamy zwykły w takich razach formularz danych osobowych. Krok drugi obejmuje procedurę autoryzacji w zakresie niepełnosprawności. W tym celu należy pobrać znajdujący się na stronie formularz „Disability proof”. Tu ważna uwaga: Bookshare to serwis znajdujący się w Stanach Zjednoczonych i roboczym językiem jest tutaj angielski. Formularz poświadczający niepełnosprawność należy wydrukować, a następnie udać się do dowolnej instytucji, która naszą niepełnosprawność może poświadczyć. Warunki są bardzo liberalne. Poświadczenie takie może złożyć na formularzu lekarz pierwszego kontaktu, nauczyciel orientacji przestrzennej lub inna osoba, która prowadziła z nami zajęcia rehabilitacyjne wynikające z dysfunkcji wzroku, przedstawiciel organizacji zrzeszającej osoby z niepełnosprawnościami, pracownik socjalny, który świadczy dla osoby niepełnosprawnej usługi związane z niepełnosprawnością itd. Uzyskanie takiego poświadczenia jest więc łatwe. Jedyne warunki, którego w żaden sposób nie da się obejść, to konieczność dokonania



**Wiele lat trwało nim międzynarodowe ustalenia poszerzyły grupę osób, które mogą korzystać ze specjalnych bibliotek, lecz dopiero wejście w obieg źródeł cyfrowych oraz wszelkiego rodzaju czytników, odtwarzaczy i aplikacji przeznaczonych do ich obsługi stało się przyczyną przełomu w tej dziedzinie**

tej czynności na anglojęzycznym formularzu. Dobra wiadomość jest taka, że cała procedura ogranicza się do postawienia znaczka w kratce odnoszącej się do punktu uprawniającego nas do korzystania z serwisu, a następnie wpisania w stosownym polu podstawowej informacji o osobie poświadczającej niepełnosprawność i złożenia podpisu przez tę osobę. Sądzę, że bardzo podstawowa znajomość angielskiego w zupełności wystarczy, by z formularzem sobie poradzić. Zakładam, że osoba chcąc skorzystać z płatnego serwisu oferującego książki głównie po angielsku zna język na tyle dobrze, że pomoże w razie potrzeby osobie poświadczającej niepełnosprawność.

Po wypełnieniu formularza dotyczącego niepełnosprawności, należy go zeskanować i odesłać do biblioteki na podany na stronie adres e-mail. Gdy już odesłaliśmy formularz poświadczający niepełnosprawność, musimy uzbroić się w cierpliwość. Formularz zostanie przetworzony przez pracownika biblioteki i podpisany do naszego konta. W czasie od dwóch dni do tygodnia otrzymamy e-mail z potwierdzeniem. Ostatnim krokiem jest opłacenie subskrypcji. Formularz dokonania opłaty jest standardowy. Może się zdarzyć, że strona płatności zwróci błąd, mimo wprowadzania poprawnych danych karty płatniczej. W takim razie istnieje możliwość skontaktowania się z biblioteką mailem lub telefonicznie i uzyskania pomocy w dokonaniu płatności. Po dokonaniu płatności zasoby biblioteki stają przed nami otworem. Do odnowienia subskrypcji biblioteka użyje danych naszej karty, o ile w następnym roku będą one aktualne, ale przedłużenie trzeba zainicjować ręcznie.

### Ustawienia konta

W ustawieniach konta mamy do dyspozycji, obok możliwości zmiany hasła, adresu e-mail

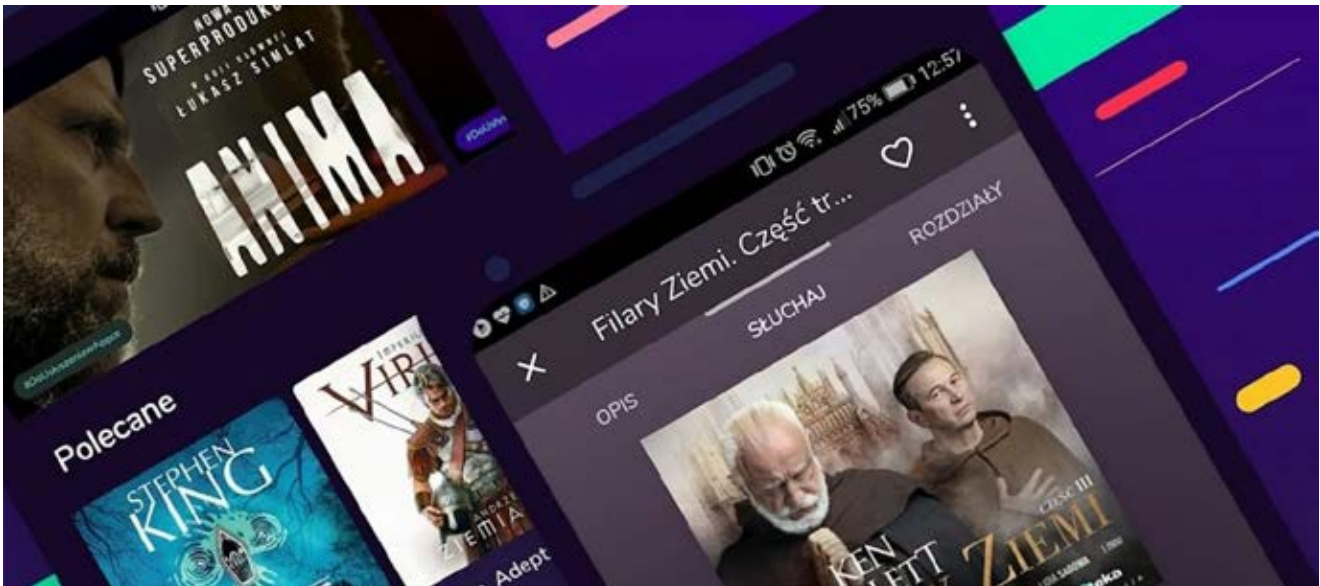
czy danych osobowych, rzecz najważniejszą, a mianowicie preferencje pobierania.

W tym miejscu ustawiamy sobie parametry dla audio – można pobierać książki w formacie MP3 lub DAISY audio, w każdym wypadku będzie to tekst czytany mową syntetyczną, oraz dla brajla – tu do wyboru jest wielkość linijki brajlowskiej oraz rodzaj preferowanej tablicy brajlowskiej. Parametry te dotyczą plików w formacie BRF. Uwaga! Ponieważ większość pozycji w bibliotece jest w języku angielskim, ustawienia tablicy brajlowskiej uwzględniają tylko angielskie tablice brajlowskie. Jeśli nasza linijka obsługuje format BRF, to nie musimy martwić się o to, czy w sprzedawanej w Polsce linijce zainstalowano np. obsługę angielskich skrótów brajlowskich w standardzie brytyjskim, amerykańskim lub wprowadzanym obecnie w obszarze anglofońskim na całym świecie standardzie UEB.

Format BRF zapisuje wszystkie informacje potrzebne do pokazania nam tekstu na linijce brajlowskiej tak, by formatowanie dokumentu odpowiadało długości naszej linijki. Materiał zapisany w tym formacie to czysty brajl. Linijka zachowuje się jak „elektroniczny papier”, na którym możemy zobaczyć tekst brajlowski.



**Pojawienie się tanich linijek brajlowskich (czterdziestoznakowy OrbitReader kosztuje około 900 funtów brytyjskich), w niedługim czasie spowoduje powrót do korzystania z tego pisma**



**Serwisy takie jak np. Audible, Audioteka czy Storytel nie zostały stworzone z myślą o niewidomych czy posiadających inne niepełnosprawności. Odpowiadają one na potrzeby miłośników audiobooków, jednakże rola ich w zaspokajaniu potrzeb osób z dysfunkcją wzroku, czy innymi dysfunkcjami uniemożliwiającymi korzystanie z druku w formie tradycyjnej, jest nie do przecenienia.**

Podczas czytania odnosi się wrażenie, jakby czytało się tom brajlowski z tą tylko różnicą, że widoczna jest jedna linijka tekstu, a nie cała strona. Dzięki takiemu rozwiązaniu możemy czytać książkę w wersji dopasowanej do naszej linijki i nie musimy wiedzieć nic o wszelkich brajlowskich technikaliach.

### **A jak sobie z ogromem zbiorów poradzić?**

Aby efektywnie korzystać z przepastnych zasobów naszej biblioteki, należy używać narzędzia do przeszukiwania katalogu. Mamy tu do dyspozycji proste wyszukiwanie. Jest to pole, w którym wystarczy wpisać tytuł, hasło przedmiotowe, autora albo numer ISBN interesującej nas publikacji. Wyszukiwanie to sprawdzi się, gdy doskonale wiemy, czego szukamy lub gdy chcemy ustalić sobie jakiś przybliżony duży obszar zainteresowania. Do bardziej precyzyjnych poszukiwań przeznaczono formularz wyszukiwania zaawansowanego. Tutaj wypełniamy pola lub wybieramy pozycje z list rozwijanych,

stosownie do interesujących nas kryteriów. Uwaga! Jeśli katalog nie zawiera poszukiwanej pozycji, to po naciśnięciu przycisku „Search” (szukaj) w formularzu wyszukiwania zaawansowanego kursor powróci do formularza wyszukiwania bez zwracania komunikatu o nieznalezieniu poszukiwanej pozycji. Wszystko działa bardzo dobrze z czytnikiem ekranu.

Na koniec jeszcze mały drobiazg. Książki, które pobieramy z biblioteki są zabezpieczone indywidualnym znakiem wodnym. Dlatego w przypadku dużych plików, np. książek w formacie audio, musimy poczekać zanim będą one gotowe do pobrania. W takim wypadku dostaniemy z biblioteki powiadomienie do skrzynki mailowej zawierające odnośnik ułatwiający pobranie przygotowanego dla nas pliku. Plik zabezpieczony dla nas będzie przez tydzień czekał na pobranie. Po upływie tego okresu zostanie on usunięty i aby go pobrać, trzeba będzie znów poddać książkę procedurze generacji zabezpieczenia.



**Bibliotekarze zamieścili na stronie Bookshare sporą liczbę proponowanych list czytelniczych, w tym np. kolekcję bestsellerów New York Timesa.**

Wypada jeszcze dodać, że Bookshare aktywnie promuje korzystanie z publikacji w brajlu. Obok książek biblioteka ma w swojej ofercie także obszerny serwis prasowy, ale aby z niego korzystać trzeba być mieszkańcem USA. Jest tak dlatego, że za dostęp do czasopism w tym serwisie płaci Narodowa Federacja Niewidomych NFB korzystając do tego celu ze składek swoich członków. Użytkownicy aplikacji EasyReader, po uzyskaniu aktywnego konta w serwisie będą mogli użyć swoich danych logowania do biblioteki w naszej aplikacji mobilnej. Ograniczenie serwisu w przypadku korzystania z EasyReadera polega na tym, że aplikacja nie pozwala na pobieranie książek w formatach audio. Do wyboru mamy publikacje w formacie EPUB lub DAISY, przy czym jest to DAISY bez warstwy audio.

## **Logos sztuka słowa**

Porządkując sposoby korzystania ze źródeł tekstowych należy wyróżnić trzy sposoby korzystania z takich źródeł.

Po pierwsze, czytanie rozumiane jako przepuszczanie przez nasze zmysły znaków pisarskich w dowolnej formie (tekst odczytywany z zapisu dokonanego alfabetem Morse'a, jakkolwiek jest sekwencją dźwięków, podpada pod kategorię tekstu czytanego, ponieważ odbiorca dla zrozumienia treści musi dokonać analizy i syntezy pisma, a dźwięki nie są jak w przypadku mowy czy mowy syntetycznej nośnikami słów, lecz kodują poszczególne znaki pisarskie).

Po drugie, słuchanie mowy syntetycznej. To osobna kategoria, ponieważ mowa syntetyczna jako nieposiadająca ludzkiej

warstwy przekazu pozawerbalnego, nie jest w pełni mową. Korzystanie z mowy syntetycznej nie jest także w ścisłym sensie czytaniem, bo jakkolwiek istnieją możliwości czytania za pomocą mowy tekstu znak po znaku, to dostęp do warstwy formalnej/graficznej dokumentu jest z użyciem mowy syntetycznej bardzo utrudniony.

I wreszcie po trzecie, słuchanie drugiego człowieka lub ludzi czytających tekst. Literatura powstała pierwotnie jako przeznaczona do mówienia. Nie bez powodu greckie słowo „logos” oznacza słowo, ale także wiedzę. „Na początku było Słowo...” czytamy w tekście Św. Jana. Słowo ma moc sprawczą. Dlatego granica między literaturą rozumianą jako sztuka słowa a teatrem, jeśli w ogóle istnieje, jest bardzo cienka.

Twórcy rosyjskiej biblioteki Logos postawili sobie za cel dać tym, którzy nie mogą widzieć coś w rodzaju rekompensaty. Stworzona przez nich biblioteka jest skarbnicą słowa. Kilkadziesiąt tysięcy tytułów napisanych przez kilkanaście tysięcy autorów i przeczytanych lub zrealizowanych w formie słuchowiskowej w wielu różnych wersjach, oto co składa się na katalog tej biblioteki. Obok nagrań książek biblioteka ma w swoich zbiorach słuchowiska, spektakle teatru radiowego, fonogramy historyczne, ale także spore archiwum podcastów.

W porównaniu z omówioną wcześniej biblioteką Bookshare, Logos jest niewielkim zbiorem nagrań, ale to, co nam proponuje, warto jest poznać, bodaj po to, by np. udoskonalić naszą polską bibliotekę zbiorów dostępnych. Uwagę użytkownika zwracają drobiazgi. Po pierwsze, praktycznie każda książka czytana jest przez więcej niż jednego lektora – mamy więc do wyboru kilka wersji. Po drugie, jeśli książka ma wydanie w języku innym niż rosyjski, to przy

różnych wersjach lektorskich znajdziemy także wersje nagrane w językach obcych.

Po trzecie, dla twórców biblioteki bardzo ważne jest tworzenie wokół niej aktywnej społeczności czytelników. Bezpośrednio ze strony, z której można pobrać interesujący nas tytuł, mamy dostęp do oceny, stworzenia opisu książki dostępnego później dla innych czytelników, komentarzy zostawionych przez czytelników oraz do możliwości napisania własnej recenzji książki. Kategoria „fonogramy historyczne” jest zjawiskiem jedynym w swoim rodzaju. Znajdziemy tam historyczne nagrania radiowe z okresu II wojny światowej, przemówienia Stalina, Breżniewa i inne zapisy czasu minionego. Uważam, że dla nas niewidomych taki zbiór, zastępujący w jakimś sensie fotografie mógłby być czymś cennym. Czemu w naszej bibliotece brak przemówień Bieruta, Gomułki, Gierka, Jaruzelskiego, Wałęsy, Matki Czackiej i wielu innych osób czy wydarzeń ważnych dla historii Polski i historii naszego środowiska? Nagrania zapisu historycznego z pewnością znajdują się w wielu archiwach.

### **Jak zostać czytelnikiem biblioteki Logos?**

Biblioteka Logos udostępnia swoje zbiory bezpłatnie osobom, które mają do tego prawo z tytułu niepełnosprawności. Aby zostać czytelnikiem należy się zarejestrować. Rejestracji dokonujemy przez Rosyjską Państwową Bibliotekę dla Niewidomych RGBS. Należy napisać do biblioteki maila z prośbą o rejestrację. Można to zrobić po angielsku (biblioteka RGBS posiada angielską wersję swojej strony internetowej, a na korespondencję w języku angielskim, jak miałem okazję sam się przekonać, odpowiada bez problemów), ale jeśli to tylko możliwe, sugerowałbym napisanie po rosyjsku. Można także z taką prośbą



**Format BRF zapisuje wszystkie informacje potrzebne do pokazania nam tekstu na linijce brajlowskiej tak, by formatowanie dokumentu odpowiadało długości naszej linijki. Materiał zapisany w tym formacie to czysty brajl. Linijka zachowuje się jak „elektroniczny papier”, na którym możemy zobaczyć tekst brajlowski.**

do biblioteki zatelefonować (telefony w Moskwie to: +7-(495) 684-25-97 lub +7 (495) 684-25-98). Po otrzymaniu prośby biblioteka prześle do nas maila z umową na korzystanie z biblioteki. Trzeba ją wydrukować, podpisać, zeskanować, a następnie skan wraz z wymaganymi załącznikami odesłać do biblioteki. Wymagane załączniki to orzeczenie o niepełnosprawności przetłumaczone na rosyjski (koszt tłumaczenia przysięgłego wynosi w wypadku tego dokumentu między 50 a 100 złotych) oraz strona paszportu ze zdjęciem i danymi z paszportu: kiedy i przez kogo wydany, seria, numer, imię, nazwisko. Po otrzymaniu danych potrzebnych do rejestracji biblioteka wyśle nam dane logowania i konto stanie się aktywne. Danych logowania można używać w EasyReaderze i na stronie biblioteki. Uwaga! Osoby chcące skorzystać z papierowych zbiorów brajlowskich biblioteki RGSB mogą to zrobić, ale dostęp do katalogu i wypożyczenie obsługuje tamtejszy dział publikacji brajlowskich.

Polskim słuchaczom książek z biblioteki Logos ze względów praktycznych zalecam korzystanie z EasyReadera lub własnej aplikacji biblioteki przeznaczonej dla urządzeń mobilnych. Aplikacja biblioteki dostępna jest dla Androida i iOS, a link do pobrania znajduje się na stronie biblioteki. Pobieranie książek na komputer jest możliwe, ale słuchanie tak pobranych materiałów wymaga dedykowanego odtwarzacza sprzętowego.

### **Czego możemy nauczyć się od innych?**

Na koniec tytułem podsumowania kilka słów o tym, co można nie wydając w tym celu wielkich pieniędzy zrobić u nas w kraju, by poprawić dostępność publikacji oraz znacząco zwiększyć liczbę takich pozycji.

Po pierwsze, Bookshare podpisuje umowy z bibliotekami. Nawiązanie współpracy mogłoby ułatwić polskim czytelnikom dostęp do tamtejszych zbiorów.

Po drugie, biblioteka Logos jest międzynarodowym stowarzyszeniem, które obecnie liczy 110 członków z Federacji Rosyjskiej oraz krajów byłego ZSRR. Istnieje zapewne możliwość, by polska biblioteka została członkiem takiego stowarzyszenia.

Po trzecie, należy, idąc w ślady Brytyjczyków i Amerykanów, popłynąć na fali zjawiska nazywanego demokratyzacją brajla.

Pojawienie się tanich linijek brajlowskich (czterdziestoznakowy OrbitReader kosztuje około 900 funtów brytyjskich), w niedługim czasie spowoduje powrót do korzystania z tego pisma, co będzie dla niewidomych dobre bodaj ze względów wizerunkowych. Społecznie jesteśmy jako grupa postrzegani jako osoby niepiśmienne, czego przykrych skutków miał wątpliwą przyjemność doświadczyć Sekretarz Stanu Paweł Wdówik przy okazji, szeroko opisywanej w mediach, sprawy zakupu telefonu.

O ile nad efektywnością brajla jako pisma, modelem łączącym w najbardziej efektywny sposób wszystkie dostępne kanały percepcji u niewidomych itp. należy prowadzić badania, o tyle aspekt wizerunkowy nie powinien budzić niczyich wątpliwości. Bookshare przeznacza tak wielkie środki na udostępnianie wszystkich publikacji w formacie brajlowskim nie dlatego, że lubią tam niewidomych, lecz dlatego, że badania przeprowadzone w USA i Wielkiej Brytanii wyraźnie wskazują na istnienie ścisłej zależności między biegłą znajomością brajla i możliwością uzyskania zatrudnienia przez osoby niewidome.

A czemu właściwie bić się o dostęp do źródeł w językach obcych? Znajomość języków u każdego człowieka zwiększa szanse dostania pracy, a wśród osób z niepełnosprawnościami, zwłaszcza wśród niewidomych, może stać się silnym czynnikiem kompensującym niepełnosprawność. Warto o tym pamiętać.



**W bibliotece Logos, w kategorii „fonogramy historyczne”, znajdziemy historyczne nagrania radiowe z okresu II wojny światowej, przemówienia Stalina, Breżniewa i inne zapisy czasu minionego.**

# Szkoły specjalne wciąż potrzebne

**Wybranie odpowiedniej drogi kształcenia i wstępne wprowadzenie dziecka w system szkolny jest niezwykle odpowiedzialną decyzją. Wystąpienie trudności na samym początku tej drogi, a także błędne decyzje mogą bowiem doprowadzić do izolacji ucznia.**

Zdaniem Bengta Nirje społeczne postawy odrzucenia, izolacji oraz wykluczenia wyzwalają w osobie niepełnosprawnej mechanizmy psychologiczne, przyczyniające się do poczucia mniejszej własnej wartości, niższej samooceny, a także odczuwania siebie jako osoby innej, w pewnym sensie gorszej. Może to nasilić ograniczenia i zaburzenia rozwojowe, w konsekwencji hamując rozwój oraz aktywność społeczną osoby niepełnosprawnej.

Dlatego też dokonanie właściwego wyboru i podjęcie właściwej decyzji wymaga rzetelnego rozpoznania potrzeb dziecka i ciągłej, systematycznej weryfikacji płynącego stąd postępowania. Pomoc psychologiczno-pedagogiczną trzeba więc zapewnić jak najbliżej ucznia. To właśnie w środowisku jego nauczania i wychowania powinny być rozpoznawane potrzeby dziecka, zarówno jego trudności w uczeniu się, jak również indywidualne predyspozycje oraz uzdolnienia. Dzięki temu możliwe jest wyrównywanie szans edukacyjnych uczniów ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi, podtrzymywanie więzi rodzinnych, a także integracja tych dzieci i młodzieży w społeczności lokalnej.

## **Pierwsze kroki**

Rodzice stoją więc przed bardzo trudną decyzją. To do nich bowiem należy ostateczny wybór szkoły – ogólnodostępna, integracyjna czy też



specjalna. Wybór ten powinien uwzględniać ich preferencje, osobiste przemyślenia i doświadczenia, znajomość własnego dziecka, jego mocnych i słabych stron, poziomu i jakości jego funkcjonowania w różnych środowiskach, samopoczucia, a także umiejętności radzenia sobie w różnych sytuacjach. Decyzja ta jest dużo trudniejsza, gdy dziecko poza dysfunkcją wzroku jest obciążone jeszcze innymi schorzeniami i zaburzeniami. Bardzo znacząca w tej sytuacji będzie także opinia specjalistów, przedstawiająca poziom funkcjonowania dziecka.

Musimy sobie zdawać sprawę, że jakkolwiek system kształcenia jest konstrukcją niezwykle skomplikowaną, ma on umożliwić spełnianie podstawowego celu, jakim jest zapewnienie wszystkim uczniom odpowiednich warunków rozwoju poprzez nabywanie wiedzy i umiejętności. Szkoła powinna zatem troszczyć się w takim samym stopniu o wszechstronny rozwój każdego dziecka, każdego ucznia. Wbrew pozorom nie jest to proste zadanie, ponieważ uczniowie stanowią grupę niezwykle zróżnicowaną. Ponadto uwarunkowania skuteczności działania systemu edukacyjnego są wielorakie, zarówno ekonomiczne, jak i społeczne. Trudno też przewidzieć efekty działania systemu. Niestety nie zawsze przyjęte założenia można w pełni zrealizować. Bywa tak, że uczniowie doświadczają niepowodzeń szkolnych i trudności w trakcie realizowania obowiązku szkolnego. Fakt ten wynika z wielopłaszczyznowości rzeczywistości edukacyjnej, ogromnego zróżnicowania grupy osób objętych edukacją, jak i braku stu procentowej przewidywalności. Tak czy inaczej, system edukacji powinien zapewnić możliwie optymalne miejsce dla wszystkich uczniów, uwzględniając jednocześnie

zadania i kompetencje rodziców/opiekunów. To właśnie oni mają prawo do decydowania o miejscu i przebiegu kształcenia swych dzieci. Zadaniem oświaty nie jest jednak wyłącznie zapewnienie odpowiedniej jakości kształcenia dla wszystkich uczniów, lecz także realizowanie działań zmierzających do wyrównywania szans edukacyjnych. Szczególnie ważne jest tutaj włączenie w system edukacyjny uczniów ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi. Wyrównywanie szans edukacyjnych to m.in. poprawienie dostępności do szkół ogólnodostępnych dla uczniów niepełnosprawnych. Niezbędne jest tutaj odpowiednie przygotowanie nauczycieli z zakresu specjalnych potrzeb edukacyjnych. Powinni oni być świadomi, iż „Specjalne potrzeby edukacyjne dzieci i młodzieży wynikają z indywidualnego sposobu nabywania wiedzy i umiejętności w procesie uczenia się, określonego specyfiką ich funkcjonowania poznawczo-percepcyjnego”. Współpraca pomiędzy nauczycielami, pedagogami, psychologami, logopedami oraz innymi specjalistami a rodzicami musi być intensywna i efektywna. Rodzice powinni otrzymywać od nauczycieli i specjalistów ściśle określone wskazówki dotyczące sposobu funkcjonowania ich wychowanka. Dzięki informacjom zwrotnym, będą oni mogli pracować z własnym dzieckiem, uwzględniając jego mocne i słabe strony oraz jego potencjał. A więc system oświatowy powinien być spójny, a zróżnicowanie uczniów nie powinno mieć wpływu na możliwość zapewnienia najwyższej jakości świadczeń edukacyjnych. Różnorodność wśród uczniów wymaga jednakże zróżnicowania form kształcenia. Zdaniem Joanny Głodkowskiej: „Szczególnych warunków wspomagających kształcenie

wymaga uczeń ze specjalnymi trudnościami w uczeniu się, a w tym najbardziej uczeń z niepełnosprawnością”.

Termin-specjalne trudności w uczeniu się – odnosi się do uczniów z zaburzeniami rozwojowymi o zróżnicowanej etiologii, którzy wymagają zastosowania specjalnej organizacji procesu edukacyjnego. Do tej grupy uczniów zaliczamy m.in. niewidomych i słabowidzących. W ostatnich latach myślenie na temat niepełnosprawności i podejście do osób niepełnosprawnych uległo znacznej zmianie. Obecnie są oni włączani we wszelkie przejawy życia społecznego. Podejmuje się wielorakie działania zmierzające do tego, aby niepełnosprawni mieli możliwie wszechstronny dostęp do kultury, byli aktywni zawodowo, mieli szanse na pracę w godziwych warunkach, a także mogli w pełni korzystać

z ofert edukacyjnych. Działania te mogą być realizowane pomyślnie tylko wówczas, gdy osoba niepełnosprawna wpieryw zostanie odpowiednio przygotowana do integracji społecznej. Każda szkoła powinna więc dążyć do wszelkich starań, by umożliwić dziecku pełen rozwój. Zdaniem s. Elżbiety Więckowskiej: „Integracja szkolna dzieci niepełnosprawnych nie jest dobrem nadrzędnym, celem do osiągnięcia. Celem tym jest prawidłowy rozwój dziecka niepełnosprawnego i jak najlepsze przygotowanie go do integracji w życiu dorosłym. Integracja szkolna może okazać się dobrą lub złą drogą do tego celu”. Prawidłowy rozwój dziecka i jego przyszłe funkcjonowanie w społeczeństwie zależy w dużej mierze od pomyślnego przebiegu edukacji odebranej w atmosferze pogody i radości z osiągniętych sukcesów. Pierwsze



**Wybranie odpowiedniej drogi kształcenia i wstępne wprowadzenie dziecka w system szkolny jest niezwykle odpowiedzialną decyzją.**



**Uwarunkowania skuteczności działania systemu edukacyjnego są wielorakie, zarówno ekonomiczne, jak i społeczne.**

lata naszego życia są najcenniejsze. Dlatego o właściwy rozwój dziecka należy zadbać jak najwcześniej. Już nawet na kilka miesięcy po urodzeniu możemy podejmować odpowiednie działania stymulujące i wspomagające. Na kolejnych etapach kształcenia trzeba je kontynuować, uwzględniając jednocześnie potrzeby i wiek dziecka. Tak długo, jak to tylko będzie konieczne. W trakcie rozwoju dziecka może bowiem pojawić się szereg ograniczeń. Wcześnie podjęte działania rewalidacyjne pozwolą na ich uniknięcie lub złagodzenie. Powinny one być wprowadzone już w momencie wykrycia lub zaistnienia niepełnosprawności. Dzięki ośrodkom wczesnego wspomagania rozwoju rodzice nie pozostają sami z tak trudną sytuacją. Mogą oni liczyć na szczegółową diagnozę uszkodzeń, a także na odpowiednie działania lecznicze i stymulujące rozwój dziecka. Rodzice, przynajmniej w teorii, mają również zapewnioną pomoc psychologiczną w zaakceptowaniu

jego niepełnosprawności. Uczą się oni kochać je takim, jakie ono jest. Należy jednak uważać, by nie przyjąć postawy rodzica zbyt nadopiekuńczego, bądź roszczeniowego. Takimi postawami możemy jedynie spowodować, że w przyszłości dziecko będzie miało problemy z samodzielnym funkcjonowaniem w społeczeństwie i prawidłową samooceną. Wybranie właściwego sposobu kształcenia nie jest łatwym zadaniem. Zwłaszcza gdy rodzice pierwszy raz znajdują się w takiej sytuacji i mają w domu dziecko ze złożoną niepełnosprawnością. Bardzo często bywa tak, iż nie posiadają oni wystarczającej wiedzy na temat specyfiki i możliwości jego funkcjonowania. Nie wiedzą, jak pracować i postępować z dzieckiem, jak mu pomóc i przede wszystkim, gdzie tej pomocy szukać. Szczególnie ważne jest tutaj, by rodzice nie pozostawali bierni wobec takiego problemu. Najbliższym źródłem informacji jest lekarz stwierdzający dysfunkcję dziecka. Powinien on posiadać wiedzę na temat dostępnych dla



**Integracja szkolna nie polega wyłącznie na fizycznym przebywaniu w jednym miejscu dzieci niepełnosprawnych z pełnosprawnymi, lecz przede wszystkim na budowaniu relacji międzyludzkich opartych na wzajemnym zrozumieniu i sympatii.**

niego form i ośrodków kształcenia. Rodzice mogą również udać się do najbliższej poradni psychologiczno-pedagogicznej i poprosić o udzielenie informacji w tym zakresie. Ponadto Internet zapewnia nam szybki i wszechstronny dostęp do różnorodnych źródeł informacji. Znajdziemy tam nie tylko fachową literaturę, lecz także wykaz fundacji i stowarzyszeń działających na rzecz osób niepełnosprawnych. Wiele z nich pomaga dzieciom oraz ich rodzicom w rozwiązywaniu różnych problemów. Przy wyborze drogi kształcenia należy kierować się przede wszystkim dobrem dziecka. Musi ono zostać jak najlepiej przygotowane do dalszego życia. Niezależnie bowiem od tego, jaki system wybierzemy, trzeba wziąć pod uwagę – rodzaj niepełnosprawności, jej złożoność, wiek dziecka, środowisko rodzinne i lokalne oraz odległość

najbliższej placówki edukacyjnej od domu rodzinnego. Obecnie dzieci niepełnosprawne mogą skorzystać z każdego typu kształcenia. Szkoły masowe mają bowiem obowiązek przyjąć ucznia niepełnosprawnego i zapewnić mu odpowiednie warunki nauczania i wychowania. Zanim jednak zdecydujemy się na system masowy bądź integracyjny, powinniśmy dokonać oceny dojrzałości integracyjnej dziecka oraz dojrzałości integracyjnej otoczenia, w którym będzie ono przebywać. Integracja szkolna nie polega wyłącznie na fizycznym przebywaniu w jednym miejscu dzieci niepełnosprawnych z pełnosprawnymi, lecz przede wszystkim na budowaniu relacji międzyludzkich opartych na wzajemnym zrozumieniu i sympatii. Moim zdaniem najlepszym rozwiązaniem

dla dziecka z dysfunkcją wzroku jest pobyt w szkole specjalnej do momentu ukończenia gimnazjum. Okres ten pozwoli na odpowiednie przygotowanie ucznia do kształcenia w systemie masowym. Małe dziecko może bowiem nie podołać wymaganiom szkoły masowej, nawet wtedy, gdy jest do tego starannie przygotowane. Niestety obecnie funkcjonuje niewiele placówek ogólnodostępnych, które są w stanie zapewnić dziecku niewidomemu lub niedowidzącemu odpowiednie warunki kształcenia. Być może w przyszłości wszystkie szkoły masowe będą gotowe na przyjęcie takiego dziecka na wczesnych etapach kształcenia. Według mnie wymaga to przede wszystkim dobrej woli ze strony placówki oraz właściwego podejścia do problemu niepełnosprawności. Rodzice muszą sobie również zdawać sprawę z faktu, iż nie istnieje jeden, uniwersalny wzorzec postępowania i sami muszą zdecydować jaką

formę kształcenia wybrać. Każde dziecko jest inne – posiada różne potrzeby, predyspozycje i możliwości rozwojowe. Środowiska rodzinne są odmienne – przejawiają różne systemy norm i wartości, postawy oraz wzorce zachowań. Także sytuacja finansowa rodziców jest zróżnicowana.. Dlatego uważam, że bardzo pomocna jest tutaj możliwość zobaczenia, jak dany system kształcenia funkcjonuje w praktyce. Cenna jest też obserwacja własnego dziecka w kontaktach z różnymi rówieśnikami. Poza tym umożliwienie kontaktu rodzicom dzieci z takim samym typem dysfunkcji pozwoli na wymianę doświadczeń oraz lepsze radzenie sobie z nową sytuacją. Sądzę też, iż forma nauczania indywidualnego jest szkodliwa dla pełnego rozwoju dziecka. Bez względu na to, czy odbywa się ono w domu rodzinnym przez dochodzącego do domu nauczyciela czy też w szkole. Forma takiego nauczania nie zapewnia właściwej



**Placówki specjalne posiadają też dogodne warunki lokalowe. Budynki oraz ich pomieszczenia są przystosowane zgodnie ze specyfiką funkcjonowania dzieci niewidomych i słabowidzących.**



**Dzieci korzystające z kształcenia w szkole specjalnej mają w zasięgu ręki różne pomoce dydaktyczne, które są właściwie przystosowane do ich możliwości percepcyjno-motorycznych.**

realizacji programu kształcenia, prawidłowego rozwoju emocjonalnego, a przede wszystkim społecznego, oraz odpowiedniej rewalidacji. Pobłażliwość rodziców oraz brak korygującego wpływu grupy rówieśniczej może m.in. spowodować, iż dziecko nie wykształci umiejętności stosowania się do norm społecznych oraz potrzeb innych osób. Rodzice, wybierający kształcenie w szkole specjalnej, mogą liczyć na to, iż ich dziecko będzie miało zapewnione odpowiednie warunki kształcenia, właściwą opiekę pedagogiczną, a także specjalistyczne wsparcie techniczne, psychologiczne i terapeutyczne. Jego nauczaniem, wychowaniem i rewalidacją zajmą się osoby przygotowane specjalnie do pracy z dziećmi niewidomymi i słabowidzącymi. Są to między innymi – psychologowie, pedagodzy o różnej specjalności (tyflopada

gog, surdopedagog, oligofrenopedagog, instruktor nauczania brajla, instruktor orientacji przestrzennej), logopedzi oraz inni terapeuci (terapeuta widzenia czy hipoterapeuta). Dziecko będzie więc miało możliwość korzystania z różnorodnych zajęć, adekwatnie do jego potrzeb. Dzięki odpowiedniemu wykształceniu i wieloletniej praktyce zawodowej, pedagodzy i terapeuci wiedzą najlepiej, jakie metody, formy i środki dydaktyczne należy zastosować podczas pracy z takim uczniem. Natomiast rodzice, decydujący się na kształcenie w szkole masowej lub integracyjnej, muszą liczyć się z tym, że oferowane im warunki edukacji będą znacznie różniły się od wyżej wymienionych. Kadra pedagogiczna tych placówek jest przygotowana głównie do pracy z dziećmi pełnosprawnymi i nie mamy gwarancji, że posiadają oni wystarczające przygotowanie

teoretyczne oraz doświadczenie praktyczne do pracy z niepełnosprawnymi. Tylko od dobrej woli nauczyciela zależy, czy będzie on podnosił swoje kwalifikacje zawodowe w tym zakresie. W szkole masowej dziecko może więc jedynie niekiedy liczyć wyłącznie na pomoc rodziców i nauczyciela wspomagającego, posiadającego specjalne przygotowanie pedagogiczne. Niestety wciąż zdarzają się sytuacje, które wymagają metodycznego i technicznego wsparcia ze strony placówki specjalnej. Niektóre szkoły nie są bowiem należycie przygotowane na przyjęcie ucznia niewidomego bądź niedowidzącego. Bywa też tak, że nie są one w stanie zatrudnić nauczyciela wspomagającego. Na skutek tego dziecko może mieć bardzo ograniczone możliwości korzystania z zajęć rewalidacyjnych i wyrównawczych.

Placówki specjalne posiadają też dogodne warunki lokalowe. Budynki oraz ich pomieszczenia są przystosowane zgodnie ze specyfiką funkcjonowania dzieci niewidomych i słabowidzących. Są one przestronne, a przestrzeń tak zagospodarowana i oznakowana, aby uczniowie mogli samodzielnie i swobodnie z niej korzystać. Niestety w placówkach masowych czy też integracyjnych często nie uwzględnia się takich wymagań. Mało kto chce przystosowywać pomieszczenia specjalnie dla jednego bądź grupki dzieci. Na skutek braku tych ułatwień mogą one mieć trudności z samodzielnym przemieszczaniem się. Poza tym dzieci korzystające z kształcenia w szkole specjalnej mają w zasięgu ręki różne pomoce dydaktyczne, które są właściwie przystosowane do ich możliwości percepcyjno-



**Zbyt długi pobyt dziecka w internecie może przyczynić się do wyobcowania go ze środowiska rodzinnego, a niekiedy wręcz do wyzwolenia wrogości otoczenia wobec dziecka.**



**Uczniowie powinni mieć więc możliwość skorzystania z fachowej pomocy przy wyborze dalszej drogi kształcenia czy też przyszłego zawodu.**

motorycznych. Praca na konkretnym materiale z wykorzystaniem metody pogładowej umożliwia im poznawanie i przyswajanie nowych pojęć. Ma to duże znaczenie dla ich rozwoju, gdyż wielu rzeczy muszą same doświadczyć, aby je zrozumieć. Wobec powyższego rodzice, wybierający inny system kształcenia, muszą być świadomi, że w praktyce to właśnie na nich spada często obowiązek znalezienia bądź wykonania dla dziecka potrzebnych mu materiałów dydaktycznych. Bywa, że rodzice sami przetwarzają do brajla podręcznik, z którym pracuje klasa ich dziecka. Praca z uczniem niewidomym i słabowidzącym ma przede wszystkim charakter indywidualny. Bardzo często jest to praca – ręka w rękę. Wymaga ona od nauczycieli poświęcenia dziecku większej uwagi oraz czasu. Niewielkie grupy przedszkolne i szkolne

placówek specjalnych stwarzają właśnie takie możliwości, podczas gdy kształcenie w szkołach masowych bądź integracyjnych odbywa się w dużo liczniejszych grupach. I bywa niekiedy tak, że nauczyciel nie jest w stanie odpowiednio zająć się dzieckiem niepełnosprawnym. Na skutek braku pomocy dydaktycznych uczeń wegetuje w klasie, zamiast uczyć się. Należy więc zdawać sobie sprawę z tego, że w szkole masowej dziecko może nie mieć odpowiednich warunków do rozwoju umysłowego i emocjonalnego. Przebywanie dziecka niepełnosprawnego wśród rówieśników o podobnych potrzebach i problemach wpływa korzystnie na jego rozwój. Wspólne nauczanie, spędzanie wolnego czasu oraz spożywanie posiłków w atmosferze akceptacji sprzyja swobodnemu nawiązywaniu i budowaniu właściwych relacji międzyludzkich.



Uczniowie mogą rozmawiać ze sobą na różne tematy, związane m.in. z ich odmiennością. Zapobiega to wystąpieniu poczucia odrzucenia. Ważnym, pozytywnie wpływającym na akceptację niepełnosprawności bodźcem może być ponadto obecność niewidomego nauczyciela. Kontakt z dorosłym, który poradził sobie z niepełnosprawnością ułatwia uczniom zrozumienie i akceptację własnej niepełnosprawności, a także motywuje ich do twórczego działania. Wobec powyższego rodzice, którzy wybiorą inny system kształcenia niż kształcenie w szkole specjalnej, powinni być świadomi, że ich dziecko może być izolowane przez rówieśników. Wprawdzie przebywa ono wśród widzących, a więc w naturalnym środowisku społecznym, jednakże z powodu niepełnosprawności jest mu trudniej wchodzić w relacje emocjonalne. Dzieje się tak, ponieważ dysfunkcja narządu wzroku uniemożliwia dziecku nawiązywanie kontaktu wzrokowego oraz kontrolę mimiczną.

Każdy przeciętny rodzic bardzo kocha swoje dziecko. Chce on zapewnić swemu wychowankowi jak najlepsze warunki nauczania. Pragnie także nieustannie czuwać nad jego prawidłowym rozwojem oraz mieć go w zasięgu swojego wzroku. Nic więc dziwnego, że rodzice miewają opory przed oddaniem dziecka do szkoły z internatem. Martwią się, czy poradzi sobie ono bez nich, czy nie będzie osamotnione, a także czy zrozumie ich decyzję. Jednocześnie rodzice zdają sobie sprawę z tego, że potrzebna jest im fachowa pomoc. Jeśli najbliższa placówka, odpowiednia dla ich dziecka, znajduje się dość daleko, to nie mają oni większego wyboru. System kształcenia specjalnego zapewnia zarówno możliwość skorzystania z internatu, jak i codziennego dowożenia dziecka. W przypadku

dzieci pochodzących z rodzin zaniedbanych środowiskowo, rodzin patologicznych, internat jest najlepszym rozwiązaniem. Dziecko ma bowiem możliwość oderwania się od tego, co dzieje się w domu rodzinnym. Ma ono także szansę na poznanie właściwych postaw społecznych, norm moralnych i systemów wartości, a także wzorców zachowań. Później dzieci takie bardzo często odznaczają się w swoim środowisku większą ogładą i wiedzą. Niemniej jednak rodzice powinni być przygotowani na to, że ich dziecko będzie znajdowało się daleko od domu rodzinnego, w obcym miejscu, pośród obcych dla niego ludzi. Odpowiednio przygotowani wychowawcy dołożą jednak wszelkich starań, by nie dopuścić do sytuacji rozpaczy po wyjeździe rodziców. Nie zmienia to jednak faktu, iż rozłąka jest dużym obciążeniem dla dziecka. Nie rozumie ono bowiem, czym różni się od widzącego rodzeństwa i rówieśników, dlaczego musi być w takim miejscu ani dlaczego rodzice zgodzili się na to. Dzieci bardzo tęsknią za domem i często myślą, że mama i tata po prostu ich nie chcą. Niektóre dzieci przebywające w internacie mogą czuć się osamotnione, mimo że otrzymują wiele ciepła i troski. Być może jest to związane z ich osobowością. Obecnie podejmowane są różne działania, których celem jest obniżenie poczucia obcości. Kochające rodziny starannie oswiają dziecko z nowym miejscem. Kilkakrotnie wraz z nim odwiedzają przyszłą grupę. Członkowie rodziny mogą też mieszkać gościnnie na terenie ośrodka, by mieć kontakt z dzieckiem jeszcze przez pewien czas. Poza tym później przebywa ono w klasie i grupie z dziećmi, które już zna. Jeśli zaś placówka edukacyjna znajduje się stosunkowo blisko, to rodzice mają możliwość codziennego dowożenia dziecka. Obecnie takie rozwiązanie

jest powszechnie i często stosowane, nie zależnie od typu szkoły. Wówczas dziecko ma bezpośredni, codzienny kontakt z domem rodzinnym. Należy również pamiętać, że zbyt długi pobyt dziecka w internacie może przyczynić się do wyobcowania go ze środowiska rodzinnego, a niekiedy wręcz do wyzwolenia wrogości otoczenia wobec dziecka.

Kształcenie uczniów niewidomych i słabowidzących w szkołach masowych jest jak najbardziej możliwe, choć nie we wszystkich przypadkach prowadzi ono do pełnego sukcesu. Kształcenie takie wymaga osiągnięcia odpowiedniej dojrzałości integracyjnej tak uczniów, jak i środowiska, w którym będą oni funkcjonować. Bardzo dużo zależy od samego ucznia. Aby sprostać stawianym przez nauczycieli zadaniom i wymaganiom, musi on opanować określone umiejętności techniczne. Uczeń taki powinien też odznaczać się odpowiednimi predyspozycjami psychicznymi i emocjonalnymi. Poza tym, dobremu funkcjonowaniu dziecka w grupie pełnosprawnych rówieśników będzie sprzyjać posiadanie pewnych, wyróżniających je pozytywnie na tle grupy, uzdolnień w jakiejś, atrakcyjnej dla kolegów, dziedzinie. Ogromne znaczenie ma tutaj także środowisko rodzinne. Pobyt dziecka w szkole masowej ma sens tylko wtedy, gdy ma ono w nim oparcie. Rodzice, decydujący się na takie rozwiązanie, muszą być świadomi, iż dziecko będzie potrzebowało bardzo dużo wsparcia i pomocy z ich strony. Wiele zależy również od szkoły. Uczniowie z wadą wzroku mogą bowiem zrealizować standardy podstaw programowych tylko wówczas, gdy warunki kształcenia będą odpowiednio dostosowane do ich możliwości percepcyjnych oraz tempa uczenia się.

Potrzeby i możliwości ucznia pozostają bowiem w ścisłej korelacji tak z przyczyną powstania dysfunkcji wzroku, jak i z tym wszystkim, co ma wpływ na sprawne posługiwanie się nim. Nauczyciel powinien więc posiadać wiedzę w jakim stopniu, a także w jakich warunkach jego uczeń widzi. Nie zapominajmy o tym, że: „Kształcenie uczniów ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi to specjalistyczna usługa edukacyjna, oferowana uczniowi ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi, której jakość nie jest zależna od formy kształcenia. W związku z tym każda placówka, przyjmująca dziecko z orzeczeniem lub opinią, powinna być przygotowana do zorganizowania kształcenia zgodnie ze wskazaniami wynikającymi z orzeczenia/opinii”.

Wymaga ono jednakże odpowiedniego przygotowania placówki, nauczycieli, uczniów oraz rodziców. Należy pamiętać, że każde dziecko ma równe prawo dostępu do edukacji. Poza tym każdy uczeń z niepełnosprawnością ma zagwarantowaną prawnie pomoc psychologiczno-pedagogiczną, dostęp do zajęć dydaktyczno-wyrównawczych, specjalistycznych (korekcyjno-kompensacyjnych, logopedycznych), socjoterapeutycznych, a także zajęć związanych z doradztwem zawodowym.

## Dalsza droga

Kolejnego, dość istotnego wyboru, trzeba dokonać na etapie kształcenia gimnazjalnego i ponadgimnazjalnego. W dużej mierze zadecyduje on bowiem o dalszej przyszłości dziecka. Uczniowie powinni mieć więc możliwość skorzystania z fachowej pomocy przy wyborze dalszej drogi kształcenia czy też przyszłego zawodu. Nie ulega wątpliwości, że w przypadku osób z dysfunkcją wzroku wybór jest mocno utrudniony. Konieczne jest



**Wskazane jest, by, wybierając zawód, osoba niewidoma czy słabowidząca brała pod uwagę przede wszystkim stan wzroku, nie mniej ważnym elementem kształtującym wybór muszą być oczywiście, czynniki niezależne od niepełnosprawności, tj. możliwości, zainteresowania, pasje oraz predyspozycje i uzdolnienia.**

zatem przeprowadzenie szczegółowej analizy sytuacji. Uczeń wraz z rodzicami powinien otrzymać od szkoły wsparcie w tym zakresie, a uzyskane informacje powinny dotyczyć oferty szkół ponadgimnazjalnych, zawodów poszukiwanych na rynku pracy oraz tych zagrożonych bezrobociem. Należy uświadomić ucznia, które cechy są pożądane w wybieranym zawodzie, a także jakie przeciwwskazania wiążą się z ewentualnym jego wykonywaniem. Uwzględnienie tych kwestii pozwoli na uniknięcie podjęcia błędnej decyzji, a w jej efekcie wystąpienia negatywnych konsekwencji. Bardzo duże znaczenie mają możliwości intelektualne uczniów. Osoby o przeciętnych możliwościach intelektualnych mogą skorzystać zarówno z oferty szkoły specjalnej, jak i szkoły ogólnie dostępnej, a następnie wybrać

przygotowanie do konkretnego zawodu, bądź kształcenie wyższe. Natomiast uczniowie z niepełnosprawnością intelektualną oraz dodatkowymi sprzężeniami, powinni skorzystać z oferty szkół specjalnych przysposabiających do pracy.

Jakkolwiek wskazane jest, by, wybierając zawód, osoba niewidoma czy słabowidząca brała pod uwagę przede wszystkim stan wzroku, nie mniej ważnym elementem kształtującym wybór muszą być oczywiście, czynniki niezależne od niepełnosprawności, tj. możliwości, zainteresowania, pasje oraz predyspozycje i uzdolnienia. Dostyc popularnym zawodem wśród osób z dysfunkcją wzroku jest zawód masażyści. Jednakże należy pamiętać, że w przypadku osób słabowidzących choroba, która przyczyniła się do powstania dysfunkcji

wzroku może być przeciwwskazaniem do jego wykonywania. Niegdyś był to jeden z niewielu zawodów dostępnych dla osób z dysfunkcją wzroku. Obecnie jednak jest on bardzo popularny również wśród osób widzących. Inne zawody, takie jak np. szczotkarz, zanikły. Rozwój nowoczesnych technologii przyczynił się do zwiększenia liczby ofert edukacyjnych, dostępnych dla niewidomych i niedowidzących, a tym samym do umożliwienia pracy w różnych zawodach. Obecnie osoby z dysfunkcją narządu wzroku pracują m.in. jako tłumacze, nauczyciele, informatycy, programiści, logopedzi, a także psycholodzy. Wśród osób niewidomych i słabowidzących są także naukowcy. Komputer zapewnia im samodzielny i swobodny dostęp do informacji oraz możliwość tworzenia. Wielu niewidomych pracuje twórczo i z pożytkiem w instytucjach dla niewidomych. Niektórzy z nich zakładają także własne firmy. Problem pojawia się wówczas, gdy ktoś nie ma odpowiednich warunków fizycznych i zdrowotnych do wykonywania wybranego zawodu, gdy brak mu wystarczających możliwości intelektualnych czy finansowych, by podjąć studia lub wreszcie, gdy decyzja o wyborze kariery czy drogi kształcenia po prostu była błędna. Jednym z rozwiązań dla osób znajdujących się właśnie w takiej sytuacji może być na przykład zawód pracownika biurowego lub telemarketera. Inne rozwiązanie to Zakład Pracy Chronionej. Zatrudnienie osoby niepełnosprawnej nie jest rzeczą banalną, a wybór właściwej drogi kształcenia nie jest prosty.

## Na zakończenie

Podsumowując mogę powiedzieć, iż niezależnie od tego, jaki system kształcenia wybiorą rodzice dziecka niepełnosprawnego,

powinni pamiętać o tym, że: „Celem pracy edukacyjnej i rewalidacyjnej jest wychowanie ucznia zdolnego do kierowania własnym życiem, wykorzystującego w pełni swoje zdolności, posiadającego uniwersalny system wartości i biorącego aktywny udział w życiu społecznym”.

Dziecko może odnieść sukces w każdej dziedzinie życia wyłącznie wtedy, gdy wszyscy w jednakowym stopniu zatroszczą się o jego prawidłowy rozwój. Pozostawienie go samemu sobie jest zwykłym skazaniem dziecka na liczne niepowodzenia. Każda szkoła ma zarówno wady, jak i zalety. Niezależnie jednak od wyboru drogi edukacyjnej, powodzenie lub porażka dziecka w głównej mierze zależy od rodziców. To właśnie ich wsparcie jest dla niego najważniejsze.

## Opracowano na podstawie:

Głodkowska J., Model kształcenia uczniów ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi – różnice nie mogą dzielić, [w:] Podniesienie efektywności kształcenia uczniów ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi. Materiały szkoleniowe cz. 1, Warszawa 2010, s 37-93.

Dziubińska R., Model pracy z uczniem niewidomym lub słabo widzącym, [w:] Podniesienie efektywności kształcenia uczniów ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi. Materiały szkoleniowe cz. 2, Warszawa 2010, s 79-97.

Więckowska s. Elżbieta FSK, O integracji szkolnej dzieci niewidomych, w: Laski, 5/2012 s. 20-40.

Morawski Ireneusz, Co mi dały Laski na późniejsze życie, w: Laski, 5/2012 s. 41-61.

Bogucka Monika, Ostatnia podróż w przeszłość, w: Laski, 5/2012 s. 62-80.



# Podpis elektroniczny – wygoda czy utrapienie?

Zabierając się za pisanie tego artykułu, byłem przerażony rozległością tematu i poziomem jego zawłości. Narastało we mnie przekonanie, że wynikiem zgłębienia przeze mnie zagadnienia będzie elaborat na nie wiadomo jak dużą liczbę stron. Temat wydaje się jednak wart poświęcenia mu uwagi i energii.

W dobie pandemii, gdy bieganie z dokumentami po rozmaitych instytucjach, i tak już kłopotliwe z powodu niewidzenia, jest dodatkowo utrudnione, a złożenie fizycznego podpisu, czy to w bankach, czy u pracodawcy, zawsze jednak stresuje człowieka, bo ręka nie nawykła do długopisu, bo nie kaligrafuje się swojego imienia i nazwiska codziennie, bo ramki do podpisu zaginęły, bo można za „święte” linijki wyjechać, bo ktoś „mądrzejszy” postanowił za nas, że nasz podpis to nie podpis... A tu trafia się rozwiązanie jak z bajki, wymyślone już dawno, przetestowane przez licznych użytkowników, akceptowane przez wszelkiego rodzaju instytucje, czeka, gotowe do użycia, łatwe, proste, funkcjonalne. Mowa oczywiście o podpisie elektronicznym.

## Kilka słów wyjaśnienia

Zanim rzucimy się na głęboką wodę, muszę wyjaśnić, że nie będzie to podręcznik obsługi podpisów elektronicznych, więc próżno tu szukać drobiazgowych wyjaśnień, procedur związanych z zakładaniem czy działaniem samego podpisu elektronicznego na rozmaitych platformach.

Postaram się za to możliwie precyzyjnie wyjaśnić, co to takiego ten podpis elektroniczny, gdzie można z niego korzystać, jaka jest jego moc prawna, ile jest jego odmian oraz jak wejść w posiadanie takiego podpisu. Pokażę także kilka wybranych przykładów na wykorzystanie go w praktyce.

Po drugie, co najciekawsze, gdy „patrzy” się na świat inaczej – prócz formalnych informacji,



**Podpis elektroniczny jest niczym odcisk palca – zawiera cechy fizyczne, charakterystyczne dla konkretnego osobnika.**

przydatnych dla każdego – zawrę w poniższym materiale przemyślenia na temat dostępności podpisu dla osób niewidomych, co w praktyce oznacza tylko tyle i aż tyle, co odpowiedź na pytanie, czy programy odczytu ekranu są w stanie odczytać informacje niezbędne do skorzystania z owego wynalazku.

Po trzecie, aby nie zanudzić samą teorią i suchymi faktami, streszczę państwu kilka rozmów, jakie odbyłem w temacie podpisu elektronicznego z osobami, które albo korzystają z niego na co dzień albo są zatrudnione w firmach oferujących to nowoczesne rozwiązanie.

## Co to jest podpis elektroniczny?

Przejdźmy zatem do obiektu naszych dociekań. Moje pierwsze wrażenie po wpisaniu powyższego zapytania do przeglądarki Google, było takie, że albo jestem za mało mądry, albo coś tu nie gra, bo „super”

definicji wyskoczyło kilka, a każda lepsza od poprzedniej, każda wnosi coś nowego, a podpis elektroniczny może być ten, ale może być też tamten. Jak oswoić to zwierzę? Okazuje się, że dość łatwo, pod warunkiem, że dąży się do uproszczeń i unika nadmiaru fachowej terminologii. Bo czym tak na prawdę ma być nasz podpis? Nasz podpis ma być czymś, co sprawi, że inni będą wiedzieli, że to my, osobiście zapoznaliśmy się z dokumentem lub go stworzyliśmy i potwierdzamy osobiście zawarte w nim informacje. A im bardziej będą o tym przekonani, tym podpis będzie bardziej wiarygodny. Dlatego też, nie da się złożyć podpisu brajlem, bo brajl jest pozbawiony cech charakterystycznych dla używającej go osoby, bo jest w układzie sześciu – teraz w przypadku brajla komputerowego ośmiu kropek, a jedyne co koduje, to znaki. Tak bym to w każdym razie uprościł. Już lepszym podpisem byłby odcisk palca, bo zawiera cechy fizyczne, charakterystyczne dla konkretnego osobnika. Popadłem jednak w dygresję, miało być o podpisach elektronicznych, a poszedłem w stronę danych biometrycznych. Dlaczego? Nie tak dawno jeszcze osoby niewidome toczyły batalię (głównie w bankach, ale nie tylko), o respektowanie ich tradycyjnego podpisu, bo w zamian jako ślad potwierdzający, że my to my, proponowano właśnie odcisk palca. Ten wymóg uderzał w naszą osobistą godność, bo jak to, wykształcona osoba, umiejąca się podpisać długopisem, nie może korzystać z posiadanych umiejętności, przy okazji będąc zmuszona do brudzenia palców tuszem. Przepis Kodeksu cywilnego, który był podstawą takich żądań, świadczył o wyjątkowej ignorancji tych, którzy go wymyślili, bo tak naprawdę, gdy mowa o długopisie i stawianiu kresek, to nie ma znaczenia, czy ktoś widzi, czy nie,

każdy te kreski stawia inaczej, byle jednego wzoru się trzymał, a grafolog zawsze ustali, że ten „podpis” należy do „tej” osoby. Tak już jest z tymi naszymi neuronami i różnymi procesami, ale rozumiem ideę, chodzi o konwencję, trudno aby wzywać specjalistę, gdy pierwsza lepsza umowa wymaga naszej autoryzacji, że my to my, ma być czytelnie imię i nazwisko i już. Przyszła jednak inna epoka i dziś już nikt nie narzeka, że „podpisuje” się na odcisk „palucha”, ba nawet ludzie chwalą sobie to rozwiązanie, autoryzacja przebiega szybko, prosto i przyjemnie. Gdzie tkwi ten sekret? Wystarczyło tylko gąbkę z tuszem na skaner odcisków zamienić i do urządzenia mobilnego włożyć, a już sklepy, raty, płatności i inne sprawunki można czynić... To, co prawda, nie podpis w sensie prawnym, ale do autoryzacji wystarcza.

Dość jednak tego grafomaństwa, podsumujmy zdobytą już wiedzę. Po pierwsze podpis ma nas identyfikować, aby na jego podstawie inni wiedzieli, że my to my, po drugie, ma robić to skutecznie, czyli musi zawierać tyle cech związanych z naszą osobą, aby był wiarygodny i trudny do zastąpienia. Idealny podpis to taki, którego nie dałoby się podrobić. Po trzecie ślad, jaki pozostawia nasz podpis, musi posiadać moc prawną, czyli taką konwencję, taką umowę społeczną, że zgadzamy się na to, że ten konkretny ślad, zawierający cechy, które nas identyfikują, ma moc akceptowania-potwierdzania rozmaitych rzeczy, umów, zakupów, podań i co komu do głowy przyjdzie. Mógłby np. otwierać zamki w naszych drzwiach, gdyby takie zamontować. W przypadku podpisu tradycyjnego jest to zbiór kresek na papierze, co do których dawno już umówiliśmy się,



**Podpis elektroniczny, podobnie jak tradycyjny, ma nas identyfikować – musi zawierać tyle cech związanych z naszą osobą, aby był wiarygodny i trudny do zastąpienia.**



**Dobrym przykładem zastosowania podpisu niekwalifikowanego jest potwierdzenie na palmtopie kuriera, że paczka odebrana.**

że są literami. Składając podpis tradycyjny, piszemy litery w taki sposób, aby to były jakieś dane na nasz temat, zwykle imię i nazwisko, to kolejna cecha, która nas identyfikuje.

Na głębszym zaś poziomie, można doszukiwać się cech charakterystycznych dla grubości, długości, zawijasów i innych cech fizycznych kresek, które rysujemy na nośniku naszego podpisu.

Co zatem z podpisem elektronicznym? Wiemy już na temat podpisu jako takiego wystarczająco dużo, aby podejrzewać, jaka może być odpowiedź. Tak, podpis elektroniczny musi spełniać dokładnie te same warunki co podpis tradycyjny, z tą różnicą, że informacje, pozwalające nas zidentyfikować, przechowywane są w postaci cyfrowego zbioru, dotyczą oczywiście tylko naszej osoby, a wszelkie zmiany w tym zbiorze danych, muszą być szybko rozpoznawalne.

Taki zbiór danych może być przechowywany na bezpiecznych serwerach albo w urządzeniu przypisanym do naszej osoby. Co zatem tu jest „długopisem”? Jest nim nasz unikatowy login, podobnie jak PESEL, przypisany tylko do naszej osoby albo specjalne urządzenie, czyli karta kryptograficzna, w którym jest przechowywany zbiór danych, też unikatowy i powiązany z naszymi danymi. A co jest kartką? Kartką jest najogólniej mówiąc elektroniczna wersja dokumentu albo w postaci formularza na konkretnej platformie, np. PFRON, albo nasz dokument stworzony w Excelu lub Wordzie, jako np. podanie, rozliczenie projektu, itp... A co jest podpisem? Podpisem jest dołączony w procesie podpisywania zbiór danych, które nas identyfikują, że my to my. Dane są oczywiście kodowane, szyfrowane i raczej bezpieczne, a na pewno nie tak łatwe do nieautoryzowanego pozyskania jak nasz



podpis tradycyjny, którego przecież inna osoba może się wyuczyć. Potem już jest z górki, taki zakodowany dokument albo wysyłamy zwyczajnie załącznikiem poczty elektronicznej albo, gdy dokument jest generowany przez konkretny serwis, po przejściu procedury podpisania, wciskamy przycisk wyślij i leci, gdzie musi.

Podsumowując wszystkie te mądre słowa, ponieważ nic nowego w tej sprawie już nie wymyślę, pozwolę sobie zacytować definicję znaną w Internecie:

„Podpis elektroniczny to połączenie danych w formie elektronicznej oraz innych, które razem tworzą możliwość identyfikacji osoby, która taki podpis złożyła. W praktyce, aby był on bezpieczny, musi być przede wszystkim przyporządkowany do tylko jednej osoby. Druga kwestia to korzystanie z bezpiecznych urządzeń, które są używane wyłącznie przez osobę, która podpis składa. Dodatkowo podpis elektroniczny musi być również powiązany z danymi, w których jakakolwiek zmiana musi być szybko rozpoznawalna.”

## Rodzaje podpisów elektronicznych

Byłoby zbyt prosto, gdyby temat podpisów elektronicznych skończył się na samym określeniu, czym jest ów podpis. Tutaj sprawa ma się podobnie, jak ze znalezieniem konkretnego kompendium wiedzy na temat samego pytania „Co to jest podpis elektroniczny”. Im głębiej w las, tym więcej drzew. Trzeba zacząć od tego, że podpis podpisowi nie równy. Wydawać by się mogło, że jak już podpis, to choć jakiś taki ulotny, bo elektroniczny, to musi mieć moc podpisu tradycyjnego, ale tak nie jest i dobrze, bo będzie tylko ciekawiej. Porównałbym to, przez analogię, do sytuacji z podpisem tradycyjnym, gdzie

ktoś mówi – podpisz o tu – a Ty wyciągasz z kieszeni ołówki... Każdy się zgodzi, że jeśli już to długopis ma tę moc czarodziejską, że umowy stają się wiążące, a wieczne pióro nie tylko ma tę moc, ale i dobrze wygląda. W teorii zatem podpis wykonany za pomocą rysika na palmtopie też byłby wiążący, a jednak... Właśnie do podpisu wykonanego rysikiem porównałbym podpis elektroniczny niekwalifikowany, zwany też powszechnym lub komercyjnym, który działa jak podpis elektroniczny, ale nie ma mocy prawnej, takiej jak podpis ręczny tradycyjny. Najlepsza definicja, jaką znalazłem w Internecie, mówi, że każdy podpis, który nie jest podpisem kwalifikowanym, jest podpisem niekwalifikowanym. Takie to zwierzę. Tak więc mamy już z głowy dwa rodzaje podpisu elektronicznego, wiemy, że jest podpis kwalifikowany i niekwalifikowany. A dlaczego tak się dzieje? Otóż za rodzajem podpisu stoi pewna konwencja – umowa prawna, którą nazwiemy sobie certyfikatem. Certyfikat, w powszechnym rozumieniu, ma za zadanie potwierdzić nabyte umiejętności, np. że rzeczywiście zdaliśmy ukończyliśmy prania skarpet albo kurs tańca ludowego. W przypadku podpisów elektronicznych certyfikat, najzwyczajniej w świecie stwierdza, tak to Ty – masz prawo używać tego podpisu, reprezentujesz instytucję taką a taką, ona wie kim jesteś. Jak nietrudno się teraz domyślić, są certyfikaty wydawane przez firmy, które Minister cyfryzacji uznał za godne tego, aby im w pełni ufać, i to są certyfikaty kwalifikowane, które dają podpisowi kwalifikowanemu moc wiecznego pióra, czyli są tożsame z podpisem ręcznym. Wszystkie inne certyfikaty, nieznajdujące się na liście szczęśliwców wybranych przez ministerstwo, są nie

kwalifikowane i ich potwierdzenie dla podpisu elektronicznego nie ma pełnej mocy prawnej. Zwykle wymaga to dodatkowych umów między stronami i tego rodzaju podpis ma zastosowanie do mniej ważnych dokumentów, dotyczy zamkniętej grupy osób. Dobrym przykładem jest potwierdzenie na palmtopie kuriera, że paczka odebrana.

Gdybym miał podsumować dotychczas zdobytą wiedzę, to musiałbym stwierdzić, że największy bełkot mamy za sobą. Wiemy, że jest jednym z ważniejszych komponentów podpisu elektronicznego, ale nie musimy o tym wiedzieć aby z podpisu korzystać. Ważne jest tylko to, aby zapamiętać, że są certyfikaty dające moc podpisowi równą wiecznemu pióru i certyfikaty mające moc kredki świecowej, do użycia wewnętrznego, uznawane za wiążące na podstawie umowy wewnętrznej.

## Podpis kwalifikowany

Jak już zostało powiedziane, ten rodzaj podpisu ma skutek natychmiastowy i jest równoznaczny z podpisem ręcznym. Stosuje się go podczas przesyłania dokumentów do jednostek administracji publicznej (od 9



**Tożsamość dla podpisu niekwalifikowanego możemy potwierdzić siedząc w domu i korzystając z linka aktywacyjnego czy wysyłając skan dokumentu tożsamości do dostawcy usługi.**

lipca 2011 roku darmową alternatywą jest profil zaufany), zawierania umów zapisanych elektronicznie, uwierzytelniania transakcji w banku, podpisywania ważnych dokumentów elektronicznych w formie PDF etc.

Pomiędzy podpisami jest jeszcze jedna istotna różnica – są płatne i darmowe. Podpis kwalifikowany należy do tych pierwszych i kosztuje około 300 złoty za aktywację i w granicach 100 zł złoty za przedłużenie jego ważności.

Ponadto, potwierdzenie swojej tożsamości w celu uzyskania podpisu kwalifikowanego wymaga od nas osobistej wizyty u sprzedawcy tej usługi, a tożsamość dla podpisu niekwalifikowanego możemy potwierdzić siedząc w domu i korzystając z linka aktywacyjnego czy wysyłając skan dokumentu tożsamości do dostawcy usługi. Szczegóły procedury potwierdzania tożsamości są każdorazowo przekazywane klientowi.

## E-dowód

Innym rodzajem podpisu elektronicznego jest e-dowód i choć wydaje się to mocno zagmatwane, w rzeczywistości jest niezwykle proste. Zanim jednak przejdziemy do tego, co przyjemne i łatwe, dla lepszego zrozumienia, musimy przebrnąć przez morze nieco nudnawych informacji. Od 4 marca 2019 roku, rozpoczęła się wymiana dotychczasowych dowodów na e-dowody, każdego obywatela czeka więc zgłębienie tego tematu. Niecierpliwi mogą złożyć stosowny wniosek o wydanie nowego dowodu w dowolnym urzędzie gminy, a co przyjemniejsze, można to zrobić nie zależnie od adresu zameldowania. Wymiana jest bezpłatna, a dobra informacja dla leniwych jest taka, że wnioski można złożyć przez Internet, więc będziemy musieli się ruszyć tylko po to,

aby e-dowód odebrać ze wskazanego urzędu. Sam wniosek wypełniamy na stronie: <https://www.gov.pl/web/gov/uzyskaj-dowod-osobisty>. Musimy na niej odnaleźć link „ZŁÓŻ WNIOSEK”, po jego aktywacji zostaniemy przekierowani na stronę logowania do naszego profilu zaufanego, bez którego cała operacja się nie powiedzie. We wniosku, jako przyczynę prośby o wydanie nowego dowodu, musimy wskazać chęć posiadania e-dowodu. Taki dowód, prócz pełnienia tych samych funkcji co zwykły dowód, ma dodatkowo chip, w którym są zakodowane elektroniczne informacje będące naszym podpisem osobistym. Podpis osobisty to taki słabszy niż podpis kwalifikowany sposób potwierdzania tożsamości. Ale i na podpis kwalifikowany znajdzie się w e-dowodzie miejsce – można go wgrać, uzyskując certyfikat od dostawców znajdujących się w rejestrze kwalifikowanych podmiotów świadczących usługi certyfikacyjne. Sam podpis osobisty daje nam możliwość podpisywania dokumentów elektronicznych wysyłanych do urzędu, logowania do portali administracji publicznej, np. ePUAP, Ministerstwo Rozwoju czy ZUS. Szczegółowe informacje, do jakich instytucji możemy się logować e-dowodem, znajdziemy na stronie: <https://www.gov.pl>. Ponadto elektroniczny podpis osobisty ma też moc w sytuacji, gdy jedna i druga strona wyrazi zgodę, że akceptuje ten rodzaj podpisu. Co najważniejsze, trzeba pamiętać, aby przy składaniu wniosku, zaznaczyć, że wyrażamy zgodę na zamieszczenie w dowodzie certyfikatu podpisu osobistego i koniecznie należy sprawdzić formalne wymogi, co do pewnych kryteriów związanych z dodatkowymi dokumentami, które musimy przekazać, aby e-dowód otrzymać. Informacje te możemy uzyskać m.in. ze strony:

**Od 4 marca 2019 roku, rozpoczęła się wymiana dotychczasowych dowodów na e-dowody. Prócz pełnienia tych samych funkcji co zwykły dowód, ma dodatkowo chip, w którym są zakodowane elektroniczne informacje będące naszym podpisem osobistym.**

[urząd/jak-zlozyc-wniosek-o-dowod-osobisty-przez-internet/](https://www.gov.pl/web/gov/uzyskaj-dowod-osobisty).

### Podpis zaufany

Nadchodzi czas na kilka słów o ostatnim z podpisów elektronicznych – podpisie, z jakiego możemy korzystać bez przeszkód, bo on dostępny dla każdego i to za darmo. Nie ma co prawda mocy pióra wiecznego, ale w sprawach związanych z korespondencją z urzędami jest traktowany jak nasz podpis. Do jego uruchomienia potrzeby jest profil zaufany. Dzięki niemu możemy m.in. potwierdzić swoją tożsamość w systemach elektronicznej administracji. Podpisany za jego pomocą plik, w ostatecznej formie pliku xml, zawiera nasz dokument plus elektroniczny podpis zaufany, i może być wysłać pocztą elektroniczną do właściwego adresata, a nawet potwierdzony przez niego dodatkowym podpisem.

Jak widać, używanie profilu zaufanego nie jest trudne, a przynajmniej nie trudniejsze

od wysłania e-maila czy zrobienia zakupów w sklepie internetowym. Jediną trudnością na początku, będzie oswojenie się z terminologią i zaczęcie korzystania z serwisów dających możliwość prowadzenia spraw z urzędami drogą elektroniczną.

Trzeba jeszcze wiedzieć, że do założenia profilu zaufanego są potrzebne następujące informacje: nasze osobiste imię i nazwisko, numer PESEL oraz ustanowione przez nas hasło. Login zostanie wygenerowany odgórnie, na podstawie podanych informacji. Potem już tylko zostaje udać się do wybranego miejsca typu urząd, np. skarbowy czy pocztowy, celem potwierdzenia, że my to my, chyba, że mamy już podpis kwalifikowany, wówczas potrzebujemy aplikacji PZ Signer lub e-dowód. Istnieją też inne sposoby potwierdzenia tożsamości w ramach procedury pozyskiwania i korzystania z omawianego podpisu. Tym innym sposobem może być nasz bank, który nie jako będzie poświadczal, że tak to my. Wówczas, przy logowaniu się do profilu zaufanego, nie musimy podawać hasła, tylko wybieramy z listy nasz bank i postępujemy dalej zgodnie z informacjami, jakie zostaną nam wyświetlone/odczytane. Sam profil zaufany można zarejestrować zarówno ze strony: <http://www.pz.gov.pl>, jak i z poziomu bankowości elektronicznej. Co ważne w tym wszystkim, to to, że ten rodzaj „długopisu” co trzy lata się wypisuje i trzeba go odświeżyć – przedłużyć na kolejne trzy lata. Procedury z tym związane wyglądają jak wyżej. Moim zdaniem najprościej jest to robić przez swój bank, jeśli tylko jego dostępność jest przyjemna i miła uchu naszemu. Moim osobistym, największym zaskoczeniem w pozytywnym sensie był fakt, że gdy zlikwidowałem swoje konto bankowe w PKO BP, a to ze względu na żenującą

dostępność serwisu i brak możliwości dogadania się w tej sprawie z zarządem, a następnie otworzyłem nowe w mBanku, byłem święcie przekonany, że przepadł również mój profil zaufany poświadczany przez PKO BP. Jakież było moje zdumienie, gdy, próbując utworzyć profil zaufany od początku poprzez MBank, została mi zaproponowana opcja „przedłuż”, zamiast „utwórz”. Tak więc okazuje się, że w kosmosie nic nie ginie.

Jakie sprawy możemy konkretnie załatwić przy pomocy podpisu zaufanego, najlepiej sprawdzić to w serwisie ePUAP lub GOV.pl, bo możliwości jest wiele.

Warto jeszcze wspomnieć, że z powodu zagrożenia COVID-19, mamy możliwość założenia tymczasowego profilu zaufanego na czas trzech miesięcy. W takim przypadku naszą tożsamość potwierdzi urzędnik podczas wideo rozmowy, na którą zostaniemy umówieni. Moim zdaniem jak już zakładać, to niech to „e-pisadło” chociaż trzy lata pisze. Tak oto dobiliśmy do brzegu, jak na razie więcej elektronicznych „długopisów, wiecznych piór i kredek świecowych” nie wymyślono. Czas zatem przejść do tego, co najciekawsze, sprawdzając dostępność i praktyczne użycie elektronicznych podpisów.

## Elektroniczne podpisy – z czym to się je?

Powyższe pytanie jest trochę przewrotne, a lubi je zadawać mój znajomy. Zwykle odpowiadam, że to zależy od gustu jedzącego, ja dajmy na to lubię jeść z pieprzem i solą. A co będzie tymi przyprawami w przypadku elektronicznych podpisów? To zależy od rodzaju użytej metody, ona też zdecyduje o dostępności dla czytników ekranu i faktycznej przydatności dla osób niewidomych.



**„Wiecznym piórem” w przypadku podpisu kwalifikowanego, fizycznym aspektem całego narzędzia jest karta kryptograficzna z wgranym, szyfrowanym, zabezpieczonym na wszelkie sposoby certyfikatem kwalifikowanym i oczywiście urządzenie do obsługi tejże karty.**

### Profil zaufany po raz drugi

O podpisie zaufanym można powiedzieć tyle, że póki co jest dostępny, bo o tę dostępność się dba, a podpisanie elektronicznego wniosku czy innego dokumentu na stronie www, sprowadza się do wciśnięcia przycisku „podpisz profilem zaufanym” i zalogowania się albo danymi logowania z hasłem, wówczas otrzymamy sms z kodem weryfikacyjnym do wpisania, albo za pośrednictwem systemu bankowego. Wybór metody zależy od tego, w jaki sposób tworzyliśmy nasz profil zaufany. Jeżeli natomiast podpisujemy dokument z dysku, zapisany w Wordzie, Excelu albo nasze dzieło muzyczne w formacie mp3, wówczas w serwisie profilu zaufanego na [www.pz.gov.pl](http://www.pz.gov.pl), wciskamy przycisk „wybierz dokument z dysku”, wybieramy opcję „podpisz” i po zalogowaniu się, otrzymujemy plik w formacie xml, wewnątrz którego znajduje się zarówno treść dokumentu, jak i podpis zaufany. Taki plik pobieramy jak

każdy inny i przesyłamy, gdzie trzeba i komu trzeba. Wczytanie pliku już podpisanego daje możliwość zobaczenia, kto dokument podpisał. Jak widać nie jest to trudniejsze od obsłużenia poczty elektronicznej czy pobrania książki z biblioteki elektronicznej. Aby dowiedzieć się, jak w u pracowitej osoby sprawdza się podpis zaufany na co dzień, porozmawiałem z panią Magdą, która wykorzystuje ten rodzaj podpisu do autoryzowania różnego typu dokumentów. Pani Magda jest osobą niewidomą i na co dzień wykorzystuje do pracy w biurze komputer z programem odczytu ekranu. Do procedur zakładania profilu zaufanego wracać nie będziemy, dodam jedynie, że pani Magda lepiej ode mnie radzi sobie ze stroną PKO BP, gdyż skorzystała z ich serwisu do założenia profilu zaufanego. A jak pani Magda ocenia dostępność całego narzędzia?

**Pani Magda (PM):** Załatwiałam w ten sposób różne sprawy w urzędzie, podpisywałam

też sprawozdania w firmie – od tego się w zasadzie wszystko zaczęło, weszły nowe przepisy, tak sobie teraz wymyślili, że zarządy organizacji mają podpisywać sprawozdania finansowe profilem zaufanym albo profilem kwalifikowanym. Zostałam poniekąd zmuszona, aby sobie ten profil zaufany założyć, ale potem się okazało, że to jest użyteczne, bo przy okazji mogę załatwiać przy jego pomocy prywatne sprawy.

**Tomasz Amsolik (TA):** A czy miała Pani jakieś problemy przy korzystaniu z tego narzędzia? Chodzi mi zarówno o problemy wynikające z pośrednictwa banku, jak i o sam profil.

**PM:** Z bankiem nie miałam najmniejszego problemu, była to kwestia dosłownie kilku minut. Samo korzystanie z podpisywania dokumentów też nie jest trudne.

**TA:** A czy korzystała pani z podpisu kwalifikowanego?

**PM:** Nie, słyszałam jedynie od znajomych, próbujących z niego korzystać, że dostępność tego rozwiązania nie ma się najlepiej. A szkoda, profilem zaufanym nie wszystko można załatwić, nie jest respektowany np. przez PFRON.

Tu może na razie odłożmy słuchawkę telefonu i podziękujemy pani Magdzie za rozmowę. Przyjrzyjmy się teraz z bliska podpisowi kwalifikowanemu, bo być może znajomi Pani Magdy mieli zwyczajnie pecha lub ich kompetencje cyfrowe wymagają podreperowania.

### Podpis kwalifikowany po raz drugi

Nawiązując do rozmowy z panią Magdą, która wspominała o kilku firmach oferujących podpis kwalifikowany, chciałbym wspomnieć, że certyfikaty kwalifikowane wydaje w chwili obecnej: Krajowa Izba Rozliczeniowa, Polska

Wytwórnia Papierów Wartościowych oraz Unizeto Technologies. Najbardziej aktualny spis dystrybutorów znajdziemy na stronie Narodowego Centrum Certyfikacji, pod adresem: [www.nccert.pl](http://www.nccert.pl). Podpis kwalifikowany kupuje się bowiem, jak każdą inną usługę internetową czy telekomunikacyjną. Trzeba sprawdzić w Internecie, kto sprzedaje podpisy z certyfikatem kwalifikowanym, jakie są ceny i warianty usługi, wejść na stronę sprzedawcy, dodać do koszyka wybrany pakiet, zapłacić i czekać na przesyłkę sprzętu, oprogramowania oraz instrukcji, jak aktywować usługę. Warto dodać, że podpis kwalifikowany może mieć tylko osoba fizyczna, natomiast wszystkie certyfikaty kwalifikowane mają taką samą moc prawną, więc nie ma różnicy, czy certyfikuje nas Krajowa Izba Rozliczeniowa czy Polska Wytwórnia Papierów Wartościowych. A co jest tym przysłowiowym „wiecznym piórem” w przypadku podpisu kwalifikowanego, fizycznym aspektem całego narzędzia? Jest nim karta kryptograficzna z wgranym, szyfrowanym, zabezpieczonym na wszelkie sposoby certyfikatem kwalifikowanym i oczywiście urządzenie do obsługi tejże karty. Urządzenie można nabyć w różnych rozmiarach – bywa większe, wtedy i karta jest większa, bywa i mniejsze, jak pendrive, z malutką kartą w środku, wyglądem przypominające modem do internetu bezprzewodowego. Wszystko wpina się do portu USB i albo zapuszcza dedykowany program komputerowy albo na dedykowanym serwisie online wciska odpowiednią opcję, która współpracuje z całym tym urządzeniem. Jeszcze gdzieś po drodze należy podać PIN do karty i gotowe. Acha, zapomniałbym, sterowniki do czytnika przyjdą na płycie od producenta podpisu albo trzeba będzie je pobrać ze strony. Bywa, że niektóre



usługi podpisu kwalifikowanego są mobilne, wówczas dostaniemy aplikację dla iOS lub Android, która będzie miała zakodowany w sobie certyfikat kwalifikowany i inne nasze dane. Trochę jak z aplikacjami do mobilnych płatności. A co z dostępnością pod kątem osób niewidomych? Czy pani Magda się nie myli? Postanowiłem to sprawdzić tym razem prawie osobiście. Pomaga mi w tym pani Monika, księgowa, która od lat używa podpisu kwalifikowanego w swojej pracy. Jest osobą widzącą, więc najpierw proszę ją o zgodę na zainstalowanie programu odczytu ekranu na jej komputerze, gdyż nie będziemy instalować tych wszystkich programów i bawić się w zawiłą bądź co bądź konfigurację na moim komputerze. Po drodze napotykamy pewne problemy techniczne, bo na jednym komputerze nie ma dźwięku, dla mnie to tak jakby nie było monitora, ale jest drugi, co prawda z trochę innym czytnikiem, mniejszym, ale nie gra to większej roli. NVDA śmiga już aż miło.

**Tomasz Amsolik (TA):** Moniko – z tą panią jestem po imieniu – czy możemy podpisać jakiś dokument, chciałbym zobaczyć, jak to działa? Powiedz jednak może najpierw jak to działa?

**Pani Monika (PM):** Masz tu czytnik, podłączam go do komputera, muszę teraz uruchomić swój program księgowy i wybrać dokument do podpisu.

**TA:** Jak to, a nie możemy podpisać dokumentu?

**PM:** Jaki dokument chcesz podpisywać? Najpierw trzeba go mieć.

**TA:** Chciałbym podpisać jakikolwiek dokument Worda czy TXT.

**Tu uwaga redakcji, Pani Monika wykorzystuje swój podpis po potwierdzenia autentyczności podpisu w dokumentach generowanych przez system księgowy, zapewne stąd wynika jej zdziwienie. Oczywiście możliwe jest podpisanie dowolnego dokumentu tekstowego, po przekonwertowaniu go do formatu PDF.**

**PM:** Zrobię korektę faktury.

**TA:** Cóż, NVDA milczy. Sprawdźmy, czy to wina samego screenreadera, czy nie chce współpracować program księgowy. Tak, to wina programu księgowego, gdyż po przejściu do innej aplikacji, NVDA pracuje normalnie. Przejdźmy więc zatem do samego podpisu.

**PM:** Żeby podpisać dokument, musimy otworzyć dedykowaną aplikację.

**TA:** Ona również milczy. Słychać tylko ciszę.

**PM:** W tym miejscu wybieram plik, który chcę podpisać, jeden z dostępnych algorytmów i wpisuję kod PIN. Aplikacja generuje podpisany plik.

**TA:** Cóż, pozostaje mi wierzyć na słowo. Aplikacja jest, jak widać, całkowicie niedostępna. Skąd masz podpis kwalifikowany?

**PM:** – Z Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych.

**TA:** A program do podpisywania?

**PM:** Nazywa się Szafir się nazywa, ale to już nie jest podpis, tylko program do podpisywania.

**TA:** Dostaje się go razem z samym podpisem?

**PM:** Razem z urządzeniem dostajesz instrukcję online, zawierającą m.in. informację, jaki program masz zainstalować.

**TA:** Czy ma znaczenie, podpis jakiej firmy wybierzesz?

**PM:** Nie, bo i tak certyfikat pochodzi z PWPW (Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych), te firmy są takim jakby pośrednikiem. Ty tam dajesz im swoje dane, przychodzisz do nich z dokumentem tożsamości, oni potwierdzają Twoje dane, wczytują je na kartę i przekazują Ci urządzenie, kartę oraz komplet informacji.

**TA:** Dzięki Moniko, wygląda to na prosty proces, szkoda, że nie działa z mową.

Pani Magda ma rację, fajna sprawa, szkoda tylko, że nikt nie zadbał o dostępność.

Dlaczego? Myślałem, że część artykułu poświęcę odpowiedzi na to pytanie. Jednak

moje próby porozmawiania z przedstawicielami kilku firm, zajmującymi się dystrybucją podpisów kwalifikowanych, wypadły tak blado, że nie warto tych „mądrości” przytaczać, bo szkoda papieru i czasu. Mogę je za to podsumować, czerpiąc złośliwą radość z faktu, że „mądre głowy” myślą o wielu rzeczach, ale mam czasami wrażenie, że nie koniecznie o tych, które by mi się w życiu przydały. W jednej z firm dowiedziałem się, że ich oprogramowanie nie jest dostępne i jest to już duży sukces, bo wiedzą o tym, i w przyszłości zostanie to poprawione. Jest to odpowiedź wymijająca, ale coś już w trawie piszczą. Inni przyznają, że o problemach z dostępnością dla czytników ekranu nie wiedzą i jak na razie problemu nie badają. Być może sprawą należy zainteresować Pełnomocnika Rządu do spraw Osób Niepełnosprawnych lub Ministerstwo Cyfryzacji. Jak do tej pory wychodzi na to, że podpis zaufany sprawdził się najlepiej. Zobaczmy, jak sprawy się mają z podpisem osobistym z e-dowodu.

### **E-dowód po raz drugi**

By móc korzystać z dobrodziejstw, jakie daje e-dowód, podobnie jak w przypadku podpisu kwalifikowanego, trzeba mieć fizyczny czytnik, oprogramowanie, komputer oraz port USB. Czytnik potrzebny do obsługi e-dowodu to urządzenie zbliżeniowe, wykorzystujące technologię NFC, i można go nabyć w sklepach z elektroniką lub przez stronę Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych. Wydatek z tym związany waha się od 250 do 300 złotych i w przypadku podpisu osobistego będzie to jedyny wydatek, jaki poniesiemy. Jeżeli chcemy zarządzać funkcjami dowodu elektronicznego na komputerze osobistym, musimy mieć program E-dowód Menadżer,





a aby móc podpisywać dokumenty – program E-dowód Podpis Elektroniczny. Obie są do pobrania ze strony: <https://www.gov.pl/web/e-dowod>. Gdy już odnajdziemy wersję aplikacji odpowiednie dla naszego systemu i zainstalujemy je na naszym urządzeniu, wystarczy, gdy zaistnieje potrzeba złożenia podpisu osobistego lub zalogowania się e-dowodem do jakiegoś serwisu, położyć dowód na czytniku i postępować zgodnie z pojawiającymi się na ekranie instrukcjami. Po przyłożeniu dowodu do czytnika, nastąpi uruchomienie oprogramowania do obsługi e-dowodu. To jest ten moment, w którym należy wpisać kod CAN, znajdujący się na naszym e-dowodzie. Zatwierdzenie kodu spowoduje pojawienie się na ekranie sekwencji instrukcji. W końcu, po wielu komendach „Dalej” oraz zalogowaniu do systemu, zostaniemy poproszeni o wprowadzenie czterocyfrowego kodu PIN, ustalonego przy odbiorze e-dowodu. Tu mała uwaga, czterocyfrowy kod PIN, służy do logowania,

a do podpisywania dokumentów, które chcemy wysłać, służy kod sześciocyfrowy, tak więc mamy dwa kody PIN, dla rozróżnienia zwane kodem PIN 1 i kodem PIN 2. Ponieważ e-dowód działa poprzez NFC, możemy skorzystać z aplikacji mobilnych, jeśli nasz inteligentny telefon posiada czytnik NFC – to ta sama technologia, która pozwala nam płacić telefonem w sklepie. Najwygodniejszą i najbardziej dostępną formą wydaje się być aplikacja dedykowana systemowi iOS. Sprawdziłem to, wypytując o szczegóły pana Jacka, który jest osobą niewidomą i używa e-dowodu do podpisywania dokumentów i logowania się przy pomocy inteligentnego iPhone.

**Pan Jacek (PJ):** Żeby wykorzystać funkcje podpisu w e-dowodzie, musisz mieć smartphona z czytnikiem NFC oraz aplikację eDO App. W tej aplikacji wybierasz opcję „podpisz dokument”, a następnie wczytujesz dokument, który masz na dysku w telefonie (musi to być dokument PDF), potem klikasz

„podpisz”, wpisujesz PIN, taki sześciocyfrowy, czyli ten bezpieczniejszy i dokument PDF zostaje podpisany. Możesz go też od razu udostępnić, jeśli chcesz go gdzieś wysłać.

**TA:** Czy ten PDF jest przetwarzany w jakiś XML czy inny plik, czy finalnym produktem jest plik PDF?

**PJ:** PDF zostaje PDF-em. W zasadzie tylko PDF obsługują podpisy elektroniczne.

**TA:** To znaczy, że innego dokumentu w ten sposób nie podpiszę?

**PJ:** Nie.

**TA:** A samo konfigurowanie, ustawianie zaawansowanych opcji jest dostępne?

**TA:** Ta aplikacja w ogóle nie jest jakoś super dostępna, jest taki jeden myk, który trzeba wiedzieć, bo tam się wyświetla to całe menu. Wyświetl dokument, pokaż dane z dowodu..., ale to jest nie prawda, tego tam wcale nie ma. To się tylko czytnikowi wydaje, że jest. Najpierw trzeba kliknąć taki przycisk menu, dopiero wtedy to menu się wysuwa, ono wygląda dokładnie tak samo, tam nic się nie zmienia i dopiero wtedy można wybrać czytnikiem ekranu co się chce. To co jest Nie dostępne moim zdaniem, to, gdy za pierwszym razem konfigurujemy aplikację trzeba podać z dowodu taki sześciocyfrowy kod, on jest wydrukowany tylko na dowodzie. Na szczęście robisz to tylko raz i aplikacja to zapamiętuje. Druga rzecz, która jest nie fajna, to specjalna klawiatura do wpisywania, ona jest inna niż ta systemowa, musisz dwa razy stukać w przyciski przy pisaniu i na razie ma tylko etykiety, button1, button2, button3 itd..., ale da się z tego korzystać.

**TA:** A korzystałeś z oprogramowania na Windows 'a?

**PJ:** Nie, nie mam takiej potrzeby. Specjalnie czekałem, bo wiedziałem, że w końcu taka aplikacja na smartphone'a się pojawi.

**TA:** Rozumiem, że dowód gdzieś do telefonu musisz przyłożyć?

**PJ:** Tak, bardzo podobnie jak przy płatnościach, choć czasami nie złapie, wtedy tę procedurę trzeba powtarzać. Wybrać dokument, podpisać, przyłożyć dowód.

**TA:** Wydaje się proste.

**PJ:** Jest proste. To co jest kłopotliwe, to konieczność utworzenia dokumentu, który chcemy podpisać na iPhone lub przestania go na telefon.

**TA:** A jak pan sobie z tym radzi?

**PJ:** Wysyłam go sobie mailem lub AirDropem i zapisuje w urządzeniu

**TA:** A do czego nie przyda się podpis osobisty?


**PJ:** Nie zadziała wszędzie tam, gdzie jest wymagany podpis papierowy, np. umowy o pracę nie podpisujemy w ten sposób.

**TA:** Dziękuję za rozmowę.

Ponieważ to był ostatni rodzaj podpisu elektronicznego, zatem nadszedł czas na podsumowanie.

## Podsumowanie

Z całego rozległego materiału wynika tyle, że podpis, który miałby taką samą moc jak podpis tradycyjny, jest póki co poza zasięgiem osób niewidomych i nie znosi się na to, aby miało być inaczej. Szkoda. Tylko tyle, bo co tu więcej napisać. Nagrodą pocieszenia jest podpis zaufany, który okazuje się być całkiem dostępny, niestety możliwości jego zastosowania są dość ograniczone. Obiecujący wydaje się też być podpis osobisty, wygląda na rzecz do prostą do opanowania i wykorzystywania. Może zamiast kruszyć kopie o dostępność podpisu certyfikowanego, warto by powalczyć o rozszerzenie uprawnień podpisu osobistego? Zaś co do wygody osób niewidomych, cóż... Nadal jest nie wygodnie.



# Dostępność służby zdrowia z punktu widzenia osoby niewidomej

Wybuch epidemii skłonił mnie do rozmyślań nad wydolnością służby zdrowia i jej dostępnością dla osób z dysfunkcją wzroku. Jaki jest koń, każdy widzi – opieka zdrowotna działa raz lepiej, raz gorzej, a następujące po sobie reformy, wprowadzane przez kolejne ekipy rządzące, mają ją, jak to się często określa, „uzdrowić”.

Czy to oznacza, że polska służba zdrowia, służąc nam, sama choruje? Chciałbym odnieść się do tego i podzielić się z Państwem pewnymi spostrzeżeniami i refleksjami, do których daję sobie prawo jako osoba całkowicie niewidoma i osoba, która, z racji rozmaitych dodatkowych dolegliwości, jest, co pewien czas, zmuszona do kontaktu z szeroko rozumianą państwową i prywatną służbą zdrowia.

## Migawki sprzed lat

Zanim przejdziemy do czasów bieżących, choć zabrzmiałoby to patetycznie, czuję się zobowiązany napisać kilka gorzkich słów na temat polskiej służby zdrowia sprzed lat, choć będę też słodził w dalszej części tego artykułu. Zatem do rzeczy. Kiedy ktoś na ulicy pyta mnie, dlaczego nie widzę, odpowiadam, że jest to owoc ciężkiej pracy naszych polskich lekarzy. Zaraz po moich narodzinach, rodzice, wiedząc o tym, że mogę mieć problemy z oczami, intensywnie kontrolowali stan mojego wzroku w specjalistycznej placówce okulistycznej. Nic to nie dało, uwagi matki, że widzi podejrzane rzeczy w lewym oku, skutkowały jedynie pobłażliwymi uśmiechami i komentarzami w stylu: „Jest to pani pierwsze dziecko, jest pani przewrażliwiona...”. Kiedy w wyniku starań rodziców trafiłem do kolejnego z profesorów, ten okazał się wart swoich piśmienniczych wysiłków. Co mam na myśli? Twierdzę tak na podstawie

pewnego współczesnego wydarzenia – otóż gdy inny profesor, już w czasach bieżących, zorientował się, że za bardzo mu kadzę, upomniał mnie, że jego zasługa polega tylko na intensywnym publikowaniu artykułów. Z jego wypowiedzi wnoszę, że faktycznie tytuł profesora medycyny częstokroć bazuje na doświadczeniu... w działalności literackiej. Mogę być tu bardzo subiektywny, ale podzielam zdanie tego pana. Wracając jeszcze na chwilę do przeszłości, ów profesor okulistyki skrzyczał moją matkę, że przelewki nie ma, to nie żarty, w końcu to rak siatkówki, przeżuty gwarantowane, byle nie do mózgu i dlaczego tak późno... Rodziną anegdotą stał się fakt, że mama próbowała udusić specjalistkę, która przez półtora roku podsumowywała jej obawy wyżej przytaczanymi już słowami o nadwrażliwości młodej matki. Na moje szczęście na środku gabinetu stał stół, dookoła którego uciekała pani doktor. Nie dała się złapać, dzięki czemu ona żyje, moja mama nie



**Osobie niewidomej szczególnie trudno odnaleźć się w zatłoczonych poczekalniach i na korytarzach szpitalnych, często, bez wsparcia asystenta, jest to praktycznie niemożliwe**

trafiła do więzienia za morderstwo, a ja mogłem liczyć na wsparcie rodzicielki przez kolejne lata spędzone w polskich szpitalach okulistycznych. Siatkówczak, bo o nim tu mowa, zwany też „retinoblastoma”, wykrywalny jest w drugim tygodniu życia i nawet w tych „gorszych” czasach dawał się, odpowiednio wcześniej wykryty, dobrze leczyć operacyjnie. Miałem zresztą okazję kilkanaście lat później, niegrzecznie powyżywać się na młodych studentach medycyny przy okazji czekania w państwowej placówce na zabieg dentystyczny. Kiedy usłyszałem, że młody narybek powtarza na egzamin z podręcznika informacje o „retinoblastomie” i kolega radzi koleżance: „Tego się nie ucz, coś wymyślisz”, krew uderzyła mi do głowy i zmieszałem przyszłych doktorków z błotem. Było mi potem głupio, ale z perspektywy czasu nie żałuję. Do tej pory bowiem lekarz ma status społeczny zbliżony do boga. A przecież jest on zazwyczaj rzemieślnikiem, jak wielu innych ludzi w swoich zawodach, artyści w swej profesji zdarzają się nie zwykle rzadko.

## **Dostępność dzisiaj**

Jak nie trudno się domyślić, dostępność placówek medycznych to temat rzeka. Obejmuje on za równo działania personelu medycznego w stosunku do osób sprawnych, osób z niepełnosprawnościami, w tym osób niewidomych, ale też osób starszych. O każdym z tych tematów można by napisać długo, postaram się jednak zapanować nad potokiem myśli i skupić na osobistych doświadczeniach i szeroko rozumianej dostępności służby zdrowia dla mnie, czyli osoby niewidomej. Pisząc o dostępności będę poruszał sprawy związane z traktowaniem człowieka przez człowieka, ale też bardziej

bezosobowo – o dostępie do informacji o moim stanie zdrowia, automatów z kawą, szpitali, podłączaniu kroplówek i wychodzeniu na spacer na oddziale szpitalnym. Zanim przejdę do wspomnianych wyżej tematów, chciałbym zadać przewrotne pytanie, a nóż widelec, będzie to też czytał lekarz, pielęgniarka i pokusi się na skonfrontowanie się z odpowiedzią. Czy do szpitali trafiają osoby pełnosprawne i co to znaczy „pełnosprawność”? Czy osoba z podłączonym workiem urologicznym jest sprawna? Skakać nie może, biegać też nie, do łazienki wychodzi niemal turlając się po podłodze... Albo osoba z kroplówką, jaka tu sprawność się objawia, ciągnięciem statywu z kroplówką na czas? Ale do rzeczy i po kolei. O infantyilizacji osób niewidomych i w ogóle osób z niepełnosprawnościami wiele już napisano. Wiadomo, nie widzi, „znaczy głupi” a przynajmniej głuchy...

## Diagnoza

Ilu z nas zna tę sytuację z autopsji? Wchodzę do gabinetu lekarskiego w lokalnej przychodni zdrowia – rodzaj gabinetu i specjalizacja lekarza nie gra tu roli. Lekarz, na mój widok, jak w kawale: „Gdzie pana opiekun?” W zależności od aktualnego stanu umysłu, albo cisną mi się na usta nieparlamentarne słowa, albo żartobliwa riposta, ale odpowiadam „Czeka na mnie w poczekalni”. Słowo „opiekun” staram się wypierać ze świadomości – swojej, bo ze świadomości otoczenia jakby trudniej. Lekarz na to: „Proszę zawołać w pana przypadku...”. Myślę sobie, wesoło będzie. Wchodzi opiekun i się zaczyna. – Co mu dolega, jakie ma objawy, proszę go rozebrać, proszę go ubrać, proszę niech usiądzie... – dyryguje lekarz. Chciałoby się zwrócić uwagę, że „niech” to do Burka. Chwilowo nie protestuje, bo sił

nie mam, wiem, że nic dobrego mnie nie czeka. Zalecenia, skierowania, też obok mnie, do opiekuna. Czy można inaczej? Można. Nawet trzeba, bo podmiotowość pacjenta zagwarantowana jest przepisami prawa, ale niestety brak osobniczej wyobraźni i wyczucia nie jest sankcjonowany w Kodeksie karnym. Moja rodzinna pani doktor załatwia takie sprawy lepiej, ona zawnazusa upomina: „Opiekun zostaje na zewnątrz, jak będzie potrzebny, zawołam”. Tymczasem diagnoza nie jest pozytywna. Do szpitala, na izbę przyjęć, tam się zapisać, na skierowaniu napisane „pilne”. Trafiam do szpitala wojewódzkiego, na izbie przyjęć wiem, że bez osoby widzącej zginę, nie dopcham się do okienka. Kiedyś próbowałem i skończyło się tym, że dzwoniłem do lekarza prowadzącego, aby mu przypomnieć, że nie widzę, wtedy owszem, zjawiała się pomoc, która potrafi załatwić wszystko jak należy, szybko, sprawnie i bez kolejki, czego do końca też nie popieram, ale pani z oddziału nie chciało się, i słusznie, czekać, miała inne obowiązki, więc będąc w zasadzie koleżanką po fachu pracujących na izbie pań, weszła i w jednym pokoju załatwiła całą biurokrację. Tymczasem po izbie przyjęć z matką trafiamy do przychodni, gdzie mam być przyjęty i zbadany przez fachowca. Fachowiec się zjawia, wytłumacza się z gabinetu i wymienia kolejny numer z listy. Myślę sobie, że i tak lepiej niż w ZUS, gdzie numerki są na karteczkach, tu przynajmniej pani z rejestracji poinformowała osobiście, jaki przydzielono mi numer. Wchodzę, obsługa całkiem fachowa. Opieka na zewnątrz, bo to urologia, intymnie może się zrobić. Badanie, wywiad. Diagnoza. Jest źle, najbliższy termin za kilka miesięcy, a na razie karteczka z zaleceniami. Protestuję, ale wynika z tego zbędna dyskusja. Wchodzi mój opiekun

i zaczyna się awantura. W wyniku awantury pani doktor, jak się okazuje, jest w stanie załatwić konsultację na oddziale. Znany scenariusz. Na urwał w Polsce wciąż sporo rzeczy działa.

Na oddziale inna bajka, pielęgniarki biorą pod pachę, prowadzą do swojego pokoju, tam zakładają, co trzeba, przeprowadzają wywiad, dziwiąc się, że sam chodzi, nogi zdrowe. Ale jak nogi zdrowe, to nie najgorzej. Wie jaki dzień tygodnia, co się z nim dzieje, czyli nie widzi, ale w normie? Trudno uwierzyć. Tak zaczyna się mój pobyt na oddziale urologii i po roku czasu z przerwami się kończy. Dla mnie szczęśliwie. Szczegółów nie będę tu opisywał, bo nie oto tu chodzi, skupię się za to na odpowiedziach na zagadnienia, o jakich pisałem na początku. Miałem zamiar być obiektywny i pisać o pozytywach i negatywach. Nie ręczę jednak, czy tych pozytywów znajdzie się na tyle dużo, aby zrównoważyć negatywy.

Niezależnie od tego, czy to jest oddział urologii, chirurgii czy onkologii, stwierdzam, że istnieją pewne cechy wspólne i od negatywów zacznę. Po pierwsze odwiedziny i relaks.

## Odwiedziny i relaks

Boli, jesteś po operacji, nie szkodzi, i tak sąsiedzi, którzy jeszcze nie wiedzą, co ich czeka, lubią pooglądać sport w telewizji. Jak się nie ogląda telewizji i nic nie boli, to się nudzi. Ważne, aby telewizor ryczał, byle nie nad moją głową. Dlatego też obowiązkowym wyposażeniem mojej szpitalnej torby są porządne stoperki do uszu. Odwiedziny, czepiam się, wiem, tu cewnik wystaje z męskiego urządzenia, tu krew z boku trochę cieknie, worek na mocz dynda u nogi, ale inne potrzeby cisną, „idziemy” do łazienki, ale trzy żony i córki odwiedzają tatusiów

i mężów. A wierny opiekun, będący mamą, radzi: „Nie możesz chodzić z gołym tyłkiem, są tu przecież kobiety. Przykryj się, okryj się, to nic że boli”. A to szpital, czy dom kultury, pytam przewrotnie, za co zostają przywołany do porządku. Panie na oddziale naprawdę nie robią na mnie wrażenia, ich problem, niech nie patrzą, sam myślę, że zaraz to wszystko się urwie, odpadnie, wyleci. Inna rzecz, że widzący sąsiad z boku choć cierpi, to wie, kiedy dyskretnie z gołym tyłkiem i kablami dyndającymi wyskoczyć do łazienki, bo reszta akurat nie patrzy. Ale byłem twardy, chodziłem nago, w końcu to szpital i mój komfort jest ważniejszy od odwiedzających, Pielęgniarki na szczęście pewnego razu mnie poparty, wyrzucając na zewnątrz całą tę miłą hałastrę odwiedzających pań.

Ciężko się leży w szpitalu, nie widząc, goście stresują, pielęgniarki nie informują o niczym, za każdym razem pytałem, co mi podłączają, dobrze choć, że większość z nich nie ma problemu i odpowiada. Zdarzały się panie, które mówią – kropłówka – ale na co i po co już się nie dowiesz, pielęgniarka już biegnie dalej. Najgorzej jednak jest wciąż z lekarzami. Personel oddolny pomoże, poinformuje, podprowadzi lub po podziwieniu się trochę już wie, że jak wyjdiesz na zewnątrz oddziału zjeść, albo na ławkę pod oddziałem, to i wrócisz. Ale lekarze na obchodzie tylko biegną i biegną, nie sposób się dopytać, co mi jest, kiedy wyjście. Trzeba być głośnym i dociekliwym, to jedyna szansa przebicia się przez lekarski profesjonalizm i ignorancję. Ja wiem, oni są zapracowani... Przynajmniej niektórzy.

## Obchód i posiłki

Jeśli miałbym w tym miejscu podsumować dostępność usług pod kątem uprzejmości

i „fachowej” pomocy ludzkiej, to nie wypada to zbyt optymistycznie, a zaliczyłem na przestrzeni kilku ostatnich lat trzy szpitale, wszystkie mające status wojewódzkich. W każdym jest bardzo podobnie, trzeba być zdrowym, aby tam się znaleźć, albo faktycznie bazować na tak zwanym swoim opiece. Czułem się w tych placówkach jak osoba całkowicie ubezwłasnowolniona – w zderzeniu z moim zamiłowaniem do decydowania i stanowienia o sobie samym było to bardzo bolesne doświadczenie. Oczywiście w tych, jakże nieprzyjaznych warunkach, jakie stwarzają polskie szpitale dla osoby niewidomej, zdarzają się również jasne strony. A tu ulubiona pani Agata potrafi i o temperaturze i o tym, co będzie podłączane poinformować, panie salowe, przebierając łóżko, pożartują, inna pani dzwonek da do ręki, bo zwykle gdzieś dynda i naprawdę trudno go zlokalizować. Ktoś inny już wie, że z niewidomym to można chodzić, a nie zaraz na wózek sadzać. Lekarz szybko uczy się, że gdy się pojawi w sali, może odchrząknąć, przedstawić się z nazwiska, powiedzieć: „Jestem anestezjologiem, chciałem przeprowadzić z panem wywiad...” Tak, tak, nie jest tak źle. Najgorzej jednak wspominam pory posiłków, do tego stopnia, że pierwsze doby po operacji wolałem być głodny niż uczestniczyć w tym przedstawieniu. Owszem, bywa, że panie potrafią przynieść posiłek i zabrać potem naczynia. Ale statystycznie, mimo, że informowałem o tym, że jest potrzebna pomoc jest tak, że albo udało mi się dokrzyczeć, że jeszcze ja, albo ktoś z sąsiadów, jeśli był na chodzie ten posiłek przynosił i odnosił, bo dziś jest nowoczesnie i brudne talerze trzeba odnieść. Zupełnie inną sprawą jest to, że te posiłki są stawiane na szafkach. Jeśli ma się siłę można sobie usiąść na łóżku i zjeść,



**Niejednokrotnie w szpitalach brak warunków do zjedzenia posiłku, na salach brakuje krzesel i stolików, a nieregulowane łóżka utrudniają przyjęcie pozycji umożliwiającej posilenie się**

jeżeli jest to stan pooperacyjny, hmm. Mimo szczyrych chęci, wolałem głodować. Brakuje stolików, brakuje normalnych siedzisk dla gości, bo od tych metalowych krzesełek tortur można nabawić się zagnieciań na szlachetnej tylnej części własnej osobowości, brakuje dobrych łóżek z możliwością sterowania nachyleniem legowiska. Raz miałem okazję dostać nowe łóżko i był to strzał w dziesiątkę. Łóżko w pełni dostępne, sterowane elektrycznie, normalnie guzikami, z materacem przeciwoleżynowym, po operacji jak znalazł, w końcu poczułem się jak człowiek, a nie poć mięsa.

Niewątpliwie do pozytywnych rzeczy zaliczam zachowanie pewnego pana profesora, który choć nieuczony, jak traktować osoby niewidome, sam wykoncypował, że na obchodzie, gdy chce się zwrócić bezpośrednio do mnie, może dotknąć mojego ramienia, przykuwając w ten sposób moją uwagę do tego, co mówi, a mi dając pewność, że informacje, które słyszę są kierowane do mnie. To ważne. Bo w ogólnym harmidrze, jaki powstaje podczas obchodów lekarskich, nie



**Na szpitalnym korytarzu nietrudno potknąć się o różnego typu sprzęty, co znacząco ogranicza możliwość samodzielnego poruszania się po nich osoby niewidomej**

raz i nie dwa czułem się jak obiekt ciekawych dociekań, rodem z książek o praojcach medycyny z XVIII czy XIX wieku, nie będąc do końca pewnym, czy to właśnie zaczął się i skończył obchód, czy to może jakaś wycieczka studentów medycyny. Nie wspomnę już o zrozumieniu, czy krzyknięte: „Jeszcze krwawi, do końca tygodnia” skierowane było do mnie, czy może to koniec dowcipu opowiadanego koledze.

Wracając jednak na chwilę jeszcze do zachowania pana profesora, zaciekawiło mnie ono na tyle, że zapytałem, czy miał on jakieś zajęcia o podejściu do osób niewidomych. Okazuje się, że nie, nie ma bowiem w tym ciężkim sześcioletnim cyklu edukacji na studiach medycznych zbyt wiele o tym, jak traktować ludzi po ludzku, pan sam wymyślił, że skoro mówiąc do kogoś na niego patrzy, to mówiąc do mnie dotknie mojego ramienia.

Żeby nie było jednak za różowo, czuję się zobowiązany w tym miejscu dodać, że ten sam miły pan profesor, wyznaczając termin

ostatecznej wizyty na swoim oddziale na skierowaniu napisał „STOMIA”, nie zająknąwszy się do mnie o tym ani słowem. Dobrze, że dokumentację potem przejrzała osoba widząca. W przeciwnym razie udałbym się na kolejną wizytę, będąc przekonany, że czekają mnie może nie miłe chwile, ale nic tak drastycznego jak resekcja pęcherza moczowego. A tak miałem dwa miesiące, aby zawalczyć o inne rozwiązania niż te, które sugeruje atlas medycyny konwencjonalnej. I okazało się, że można inaczej!

## **Dostępność jako taka**

Czas na zebranie informacji o dostępności służby zdrowia w Polsce z punktu widzenia osoby niewidomej w jakąś syntetyczną całość, z przypomnieniem, że jest to ocena subiektywna.

Na konto czynników wpływających na dostępność i komfort pacjenta niewidomego należy zaliczyć fakt istnienia łazienek przy salach, a nie na korytarzach, nawet jeśli do spełnienia standardów dostępności architektonicznej bardzo im daleko. Dużo łatwiej jest nauczyć się trafiać do łazienki, kiedy do przejścia mamy dwa, trzy metry, zwłaszcza, gdy nasz stan zdrowia pozostawia wiele do życzenia, niż snuć się po korytarzu, gdzie przyjdzie nam się potykać o wózki, stoliki, ławki etc. Jedną z moich pierwszych przygód w dorosłym życiu z szukaniem łazienki w szpitalu była dość drastyczna – można ją było odnaleźć głównie po zapachu. Po pokonaniu zagraconego korytarza trafiło się do pomieszczenia, gdzie lepiej byłoby wchodzić w masce gazowej, taki był stan zadymienia, a dotykać rzeczy najlepiej byłoby w rękawiczkach, tak wszystko się lepiło.



Dużo lepiej jest też trafić na salę, gdzie jest mniej osób albo po prostu sala jest trzyosobowa, mniejszy harmider, mniej odwiedzających, co daje szansę na większą intymność, zwłaszcza po operacji, łatwiej złapać z kimś kontakt, a i lekarze mają mniej do powiedzenia, co upraszcza wyłapanie, co mówią do mnie, a co do sąsiada. Warto też zgłosić już na oddziale, po przyjęciu personelowi, że wolelibyśmy, aby na sali nie było za dużo osób. Zawsze jest szansa, że taka się znajdzie. Ja prosiłem parę razy o izolatkę, bo nie jestem zbyt towarzyski, gdy coś mnie boli, ale tu personel tylko się roześmiał, podsumowując moją prośbę tekstem: „Takie to mamy tylko dla VIP-ów”. Ale prosić się optacalo, kwaterowano mnie na salach albo mniejszych albo z mniejszą ilością pacjentów. Same szpitale nie są dostosowane lub są dostosowane słabo do samodzielnego poruszania się przez osobę niewidomą i trudno sobie wyobrazić, jak by to miało wyglądać. Standardy architektoniczne standardami architektonicznymi, a prawda jest taka, że ze względu na specyfikę tych miejsc, zawsze coś pod nogami stać będzie. Trzeba liczyć na pomoc albo współpacjentów, albo personelu. Trzeba jednak przyznać, że czasem udaje się uzyskać pewną samodzielność – podczas mojej ostatniej bytności w szpitalu, udało mi się nawet wydostać i pospacerować na zewnątrz oddziału wzdłuż bardzo długiego łącznika z moją niewidomą partnerką. Co do korzystania z bufetu, automatów z napojami, teoretycznie jest to możliwe, ale zajmuje mnóstwo czasu i energii, zalecałbym jednak korzystać z pomocy odwiedzających lub współpacjentów na chodzie. Jeśli chodzi o personel bywa różnie, a główną przyczyną jest moim zdaniem stereotypy na temat

osób niewidomych oraz brak jakiegokolwiek przeszkolenia personelu w tym kierunku, więc wszystko zależy od dobrej woli, wyobraźni i chęci, a z tym jak to u ludzi bywa różnie. Zdarza się też niejednokrotnie, że personel najzwyczajniej w świecie nie ma czasu na bieganie za naszymi sprawunkami. Najzabawniej jest jednak, gdy udajemy się do prywatnej, nowoczesnej przychodni, gdzie za wizytę płacimy ciężkie pieniądze, i tam wszystko jest piękne, prowadnice na podłodze zrobione z myślą o osobach niewidomych i tego typu usprawnienia, ale w rejestracji słyszymy:

- Pokój 17. Dziękuję.
- A gdzie ten pokój?
- Za panem...

Wejść też trzeba po schodach, bo winda co prawda jest z tych co mówią, ale panel z wyborem pięter już szklany i nie ma guzików. Za to z powrotem można zjechać windą, bo lekarz zaciekawiony, jak ta dostępność działa, bo tyle o niej się teraz mówi, a i remont był budynku, dowiedziawszy się, co i jak, sam odprowadzi do windy, sensor dotknie i do miłego pożyczczy.



**Niejednokrotnie personelowi brakuje czasu i chęci na wyjaśnienie, jakiego rodzaju zabiegom pacjent zostanie poddany**

Nie ma co! Pobytu w szpitalu nikomu nie życzę. Korzystanie z usług przychodni to też często nic miłego, ale jeśli miałbym udzielić dobrej rady, polecam te starszego typu. Tam przynajmniej, zazwyczaj ocierająca się o wiek emerytalny, kadra w rejestracji chętniej pomoże odnaleźć właściwy gabinet. W nowoczesnej przychodni przyjdzie nam czekać...aż ktoś się przypadkiem pojawi i wciśnie nieszczęsny sensor. Zatem widzimy, że zgodnie z definicją dostępności, którą zamieściłem na samym początku, mogę pokusić się o stwierdzenie, że dostępność placówek polskiej służby zdrowia dla osób niewidomych jest, jeśli nie żadna, to, co może jest optymistyczne, taka sobie. Myślę, że w przychodni lekarskiej ogarnięty niewidomy jest w stanie sobie sam poradzić. Podobnie ma się sprawa na oddziałach szpitalnych, po dłuższym pobycie, lub po kilkukrotnym wracaniu na dany oddział, jesteśmy w stanie tam funkcjonować, znamy już otoczenie, znamy personel, a on zna nas i nasze możliwości, więc z większym nakładem energii niż nasi widzący współpacjenci, damy sobie radę. Zupełnie inaczej ma się sprawa z przyjmowaniem na oddział. Tutaj nie jestem już takim optymistą. Na swojej drodze



napotkamy kolejkę ludzi, szereg okienek, papierów do podpisu, gdzieś tam przebieralnie, gdzieś tam właściwy oddział, na oddziale, jeśli jest dla nas nowym miejscem, gdzieś tam pokój pielęgniarek, w końcu salę i łóżko, na którym też od razu nie usiądziemy, czy się położymy, bo często trzeba poczekać aż łóżko zostanie zwolnione. Dostępność systemu służby zdrowia w procesie rejestrowania pacjenta jest więc moim zdaniem żadna i opiera się tylko na dobrej woli personelu. Lepiej mieć kogoś do pomocy, gdyż w przeciwnym razie może być sporo zamieszania, a szpital to nie miejsce, gdzie przybywamy pełni sił i ochoty do walki z systemem.

Na sam koniec opiszę kuriozalne wydarzenie, w którym brałem udział dobre kilka lat temu, gdy to osoba czekająca ze mną na przyjęcie na oddział chirurgii ogólnej w pewnym szpitalu wojewódzkim, z tytułu nieustannego spóźniania się ciała decyzyjnego, musiała iść do pracy. Ciało decyzyjne w końcu przybyło i klepnąwszy pieczętkę na skierowaniu rzekło: „Do przebieralni”. Jak, gdzie, którą zapytałem, lekko spanikowany, bo stresów już dość miałem. Na co w odpowiedzi usłyszałem: „Ktoś z kolejki panu pomoże, chwileczkę, zaraz powiem.” I tak też się stało. Poproszona przez ciało decyzyjne miła pani zaprowadziła mnie do przebieralni i na oddział z powrotem. Sama przy okazji się przebrała. Gdyby nie miejsce i okoliczności i że do śmiechu mi nie było, uznałbym to za interesujący początek znajomości. Nie wiem, czy to się za mojego życia zmieni. Mam też świadomość, że w Polsce nie jest jeszcze najgorzej. Wiele jednak brakuje, w myśleniu i działaniu polskiej służby zdrowia, aby była dostępna w swej nieprzeniknianej niedostępności.



## Zespół Inkubatora Dostępności zaprasza na grudniowe, cykliczne spotkania online!

Masz pomysł na to, jak zwiększyć dostępność przestrzeni publicznej dla osób z niepełnosprawnościami? Jak sprawić, by otoczenie było bardziej dostępne dla seniorów z ograniczoną mobilnością lub percepcją? A może szukasz inspiracji do nowatorskich działań?

Podczas nadchodzącego cyklu webinarów „Poniedziałki z Innowacjami”, zespół Inkubatora Dostępności (ROPS Kraków i Fundacja Instytut Rozwoju Regionalnego) przedstawi przestrzeń, w ramach której możesz uzyskać finansowanie testu swojego pomysłu.

Czego możesz się spodziewać?

- poznasz zasady projektowania uniwersalnego,
- zgłębisz tajniki wiedzy na temat innowacji społecznych,
- spotkasz się z innowatorami społecznymi, którzy przetestowali już swoją innowację i wykorzystują na co dzień efekty i wnioski z testów,
- poznasz zasady i informacje na temat dostępności cyfrowej,

# Grudniowy cykl webinarów „Poniedziałki z Innowacjami”

- dowiesz się jak innowacje mogą wspierać różne grupy osób, w tym różne typy niepełnosprawności,
- przejdziesz z nami krok po kroku jak przygotować się do udziału w konkursie o granty na innowacje.

Już 7 grudnia 2020 ruszamy z naszym grudniowym cyklem webinarów on-line, które będą:

- realizowane na platformie ZOOM,
- otwarte - nie wymagają dodatkowej rejestracji uczestników,
- bezpłatne,
- realizowane w ciągu dnia dwukrotnie.

## HARMONOGRAM SPOTKAŃ

7 grudnia 2020, 09:00 – 11:00

WEBINAR 1: „Jak napisać wniosek do Inkubatora Dostępności”

7 grudnia 2020, 14:00 – 16:00

WEBINAR 2: „Projektowanie uniwersalne.

Czy dostępność to tylko winda w urzędzie i transkrypcja na język migowy? O dostępności inaczej”

14 grudnia 2020, 09:00 – 11:00

WEBINAR 3: „Innowacje we wsparciu osób z niepełnosprawnościami”

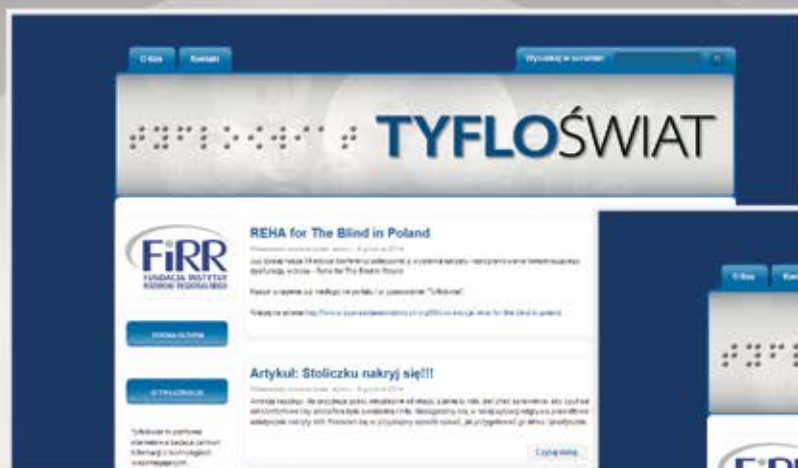
14 grudnia 2020, 14:00 – 16:00

WEBINAR 4: „Jak napisać wniosek do Inkubatora Dostępności?”

# Zobacz nas

# w Internecie

[www.tyfloswiat.pl](http://www.tyfloswiat.pl)



## W portalu:

- informacje o producentach i dystrybutorach,
- testy i opinie o produktach,
- informacje prawne,
- baza szkoleń dostosowanych do potrzeb osób z dysfunkcją wzroku,
- wydarzenia, konferencje, imprezy

**... i wiele wiele innych informacji!**